ROK XVIII

NR 34

CENA NUMERU 25 gr.



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Ze wspomnień Józefa Piłsudskiego w Ożarowie

Zamieszczamy poniżej urywek ze wspomnień Józefa Piłsudskiego p. t. „Ożarów", spisanych w Sulejówku dn. 29 grudnia 1924 r., a tyczących bezsensownego pustoszenia przez wojska rosyjskie — ziem b. Kongresówki w czasie odwrotu tych wojsk w lecie 1915 r. (Red.).

...Zdecydowałem się jechać obejrzeć ruiny Ożarowa, leżącego tuż przed naszymi forpocztami. Rozkazy, które otrzymałem, mówią mi, że gdzieś na północy prowadzony będzie przez Austriaków atak; my właściwie zadania nie mamy — prawie dzień spoczynku dla mnie i dla wojska.

Siadam na kasztankę i jadę. Równia sandomierska, przecinana jarami. Gdzieś majaczą słupy telegraficzne przy zupełnie nowej kolei, zbudowanej za drogie pieniądze i licho, a oddanej do użytku wojska akurat na kilka dni przed wycofaniem się ku wschodowi[1]). Także pustynia![2]). Ciepły, upalny dzień, wszędzie dokoła stoi niezżęta pszenica z ciężkimi złotymi kłosami. Drwi ze zniszczenia, uśmiechając się do nowych panów. Mijam jakiś drobny folwark — zdaje mi się, Wyszmontów — który jeszcze nie uległ zniszczeniu. Tu zatrzymuje mnie jakaś komenda — proszą, bym dalej nie jechał konno. Dawna, leniwie pracująca, tchórzliwa dywizja z korpusu Miszczenki gdzieś znikła sprzed oczu, przed nami stoją grenadierzy moskiewscy. Ci pracują lepiej — ich patrole i posterunki badają dobrze okolicę; słychać od czasu do czasu karabinowe strzały do nieostrożnych i ciekawych legunów. Nie ma co robić, zsiadam z konia i idę w dal pieszo w kierunku Ożarowa, którego spalone mury widne mi już są od czasu do czasu, gdy wejdę na szczyt jakiegoś sfałdowania terenu. Miedzą wśród zbóż wznoszę się zwolna ku małej placówce leżącej na skraju pola i ukrytej w zbożu. Schylając się, układam się w zbożu i przygotowuję lornetkę, by obejrzeć Ożarów. Żołnierz — niewysoki chłopak — leży wśród porozrzucanych naboi koło mnie, ściskając w ręku karabin. Szepcze mi:

— Komendancie, tam za tym dużym kominem jest ich dwóch. Tu niedobrze, raz po raz strzelają.

Jakby na potwierdzenie słów, słyszę nad sobą cichy, melancholijny śpiew kuli. Ileż to razy słyszałem ten dziwny dźwięk! Zawsze myślę, że kula śpiewa o śmierci — śmierci człowieka, czy kuli, co legnie gdzieś, zaryta w ziemię. Śpiew łagodny, nie mogę go porównać z gwizdem czy świstem, tak, jak o nim mówią potocznie. Wydaje mi się zawsze, że kula śpiewa. Jest w niej i przy niej jakaś powaga śmierci, która może zmusza ludzi skłaniać przed nią głowę, tak, jak przed pogrzebem. Tak i teraz w zbożu skłoniliśmy głowy, przyciskając je do ziemi. Powoli rozejrzałem się w sytuacji i dostrzegłem nieco w bok ode mnie wysunięte poza pole jakieś spalone domostwo, jakby przysiółek Ożarowa. Spytałem żołnierza, czy tam stoją nasi?

— Tak, Komendancie, tam stoi oficerska placówka.

Zdecydowałem się odejść stąd, gdzie przez zboże trudno obserwować. Zsunąłem się raczej, niż odszedłem, trochę na dół i na przełaj przez zboże, brnąc jak w gęstej wodzie, w bujnej pszenicy, doszedłem do ruin kilku murowanych domów, o jakie pół kilometra odległych od samego Ożarowa. Usadowiłem się wygodnie i przez lornetkę zacząłem obserwować spalone miasteczko.

Miasteczko miało jeszcze niedawno, jak mi mówiono, kilka tysięcy mieszkańców. Stare miasto, prawie całe murowane, było teraz ruiną. Nie podobało się pożarowi w zupełności, jak widziane nieraz potem słabe drewniane budowy sadyb wiejskich. Przeważnie spaliły się tylko wewnętrzne urządzenia, mury jednak stały wzdłuż ulicy, idącej w głąb gdzieś ode mnie ku jakiemuś rozszerzeniu — prawdopodobnie rynkowi miasteczka. Domy — trupy świeciły na ulicę pustymi oczodołami — oknami bez szyb o zczerniałych od dymu bokach. Gdzieniegdzie części murów spadły na ulicę, tworząc na niej rumowiska i zasłaniając jakieś dziwaczne szczerby i zazębienia, jak w starych zamczyskach.

Z tego oddalenia Ożarów wyglądał piękniej, niż był może za życia. Przypominał jakąś umarłą dawno siedzibę ludzką, którą upiększa nie tylko kapryśna rzeźba czasu, strojąca mur w koronki i nieoczekiwane załomy, lecz i groza oraz powaga śmierci, śmierci nie ludzi, lecz i wiekowych wysiłków, i długiej a wytrwałej pracy. Obserwowałem długo, myśląc wciąż: po co? na co? Nie pod celową pracą wojny, szukającej zwycięstwa potęgą ognia z dział, zginął Ożarów, lecz z jakiejś dzikiej, bezmyślnej zabawy w pustynię. Gdy po kilku dniach maszerowałem spokojnie z wojskiem przez ulicę Ożarowa, którą oglądałem uprzednio przez lornetkę, nie zatrzymała mnie rzekoma pustynia nie na dzień jeden, lecz nawet nie na minutę.

Po co więc i na co?

---

[1]) *Mowa o linii kolejowej Ostrowiec — Tarnobrzeg, zbudowanej przez Rosjan w r. 1915.*

[2]) *Cofające się wojska rosyjskie dla rzekomej racji strategicznej pustoszyły opuszczane tereny.*

TYGODNIK
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 34. ROK XVIII — 21.VIII 1938 R.

Przez gromadę do dobrobytu i potęgi Państwa

W naszej polskiej rzeczywistości dążymy do dwóch rzeczy: pierwsza — zapewnić dobrobyt najszerszym rzeszom obywateli, druga — scementować państwo tak, by mogło skutecznie stawiać czoło największym burzom, które będą przechodzić w bliższych i dalszych dziejach świata. Te dwa dążenia są od siebie tak zależne, że zlewają się w jeden wielki cel, zawarty w obrazowych, pełnych prostoty i dynamizmu słowach Naczelnego Wodza „Podciągnąć Polskę wzwyż". 70 procent ogółu obywateli, to wieś. Wieś, która w ogólnym wysiłku państwa może i musi odegrać pierwszorzędną rolę. Państwo nasze jest przecież Rzecząpospolitą, w której wszystko co wielkie i wartościowe powinno wyrastać z szerokich mas i być wysiłkiem milionów.

Samorząd w życiu Polski powinien odegrać pierwszorzędną rolę. Podstawową komórką samorządu terytorialnego jest gromada. Słuszne jest powiedzenie: jaką będzie gromada, takie będzie całe państwo.

Poziom gromad jest przecież miernikiem wartości najszerszych warstw ludności wiejskiej.

Dotychczas gromady nie spełniały należycie swego zadania i nie okazywały dostatecznej żywotności. Rozumiemy jednak, że każdy początek jest najtrudniejszy. Zdajemy sobie sprawę, iż za wszelką cenę trzeba ożywić aktywność tej najniższej, lecz podstawowej komórki samorządu terytorialnego.

Trzeba szukać odpowiednich dróg i trzeba uaktywniać ludność wiejską do zbiorowych poczynań. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że państwo, szczególnie dla wsi o niższym poziomie kulturalnym, jest pojęciem zbyt odległym i abstrakcyjnym. Myśl wieśniaka ogarnia jedynie taki horyzont, jaki zakreśla teren kilku najbliższych, związanych ze sobą osiedli. Spotykamy przecież często na wsi, że wieśniak ład i aktywność państwa mierzy tym co ono robi na najbliższym mu terenie. Postawmy jasno i wyraźnie sprawę, że za gospodarkę gromady w pierwszym rzędzie odpowiada sama ludność. Nie dosyć wpoić to przeświadczenie, nie dosyć walczyć z czekaniem na to co zrobi rząd, który w opinii ludu jest wszechwładny i gdyby tylko chciał, mógłby pobudować wszędzie drogi, mosty, szkoły, przeprowadzić meliorację, zaopatrzyć w lekarza i słowem zaspokoić wszystkie potrzeby.

Co najważniejsze trzeba umieć budzić inicjatywę i uczyć ponoszenia świadczeń na rzecz wspólnego dobra gromady. Na odcinku tym czeka nas żmudna, pełna poświęceń i samozaparcia praca, która — być może — niejednemu zapłaci zawodem i niewdzięcznością. Ale czyż mamy prawo opuścić bezradnie ręce i powiedzieć niech się dzieje co chce?

Zdajemy sobie przecież sprawę, że wieś nasza jest zaniedbana, i że trzeba wychować ludzi, by mogli spełniać należycie swą rolę.

Marnowaną w okrutny sposób energię na wsi potrafimy przecież kiedyś skierować na właściwe tory. Należałoby to zrobić jaknajprędzej, w każdym razie dziś, nie jutro.

Kto wie czy z nożownika, albo z kandydata na zabijakę wiejskiego nie potrafimy wychować dzielnego, aktywnego typu działacza gromadzkiego. Przykład na wsi działa najlepiej. Trzeba zainteresowanie młodzieży wiejskiej przenieść na inną płaszczyznę, a druzgocącą i zdziczałą (przynajmniej w niektórych rejonach) energię skierować we właściwe koryto.

Trzeba tylko chcieć i szczerze zabrać się do pracy.

Niech wszyscy ci, co rozumieją najważniejsze sprawy państwa polskiego i są związani ze wsią, w ten czy w inny sposób, staną do zgodnej i wytężonej pracy nad uaktywnieniem życia gromad. Każdy powiat posiada przecież armię ludzi, na których liczyć można i którzy dla sprawy mogą zdziałać bardzo wiele. Nauczyciel, ksiądz, samorządowiec, urzędnik, osadnik wojskowy, lekarz, policjant, ziemianin i światlejszy gospodarz winni stanąć do zgodnej i wytężonej pracy. Nie chodzi o tak zwanych zbawiaczy wsi ale o ludzi dobrej woli, którym na sercu mocno leży sprawa państwa i wsi polskiej. Niech ludność bierze jaknajżywszy udział w życiu gromady, rola opiekuna powinna być jaknajbardziej dyskretna, nacechowana taktem i umiarem.

Trudno dziś jeszcze mówić o samodzielnych poczynaniach wsi, trzeba nam obecnie wielu wartościowych działaczy społecznych, którzy potrafią w sposób najbardziej właściwy budzić z drętwoty liczne masy wiejskie.

Pesymistą być nie można, przecież jest coraz lepiej. Idziemy naprzód i to dosyć dużymi krokami.

Czytając w gazetach kronikę poszczególnych powiatów spotykamy wiele bardzo pocieszających wzmianek: wieś otwiera sklep spółdzielczy, młodzież wiejska urządza imprezę na F. O. N., traktor obsługuje małorolnych, powstają nowe źródła zarobków, i t. p. Zajrzyjmy w teren, zaglądnijmy do przeciętnej wioski, znajdziemy przecież sporo objawów nieustannego posuwania się naprzód. Dawniej złego było znacznie więcej, lecz nikt o tym nie pisał i nikt się tym nie interesował.

Dzisiaj każda usterka nas zaczyna boleć, jest to również objawem, świadczącym o pewnej poprawie. Im będzie więcej zainteresowania wsią — tym więcej będziemy spostrzegać braków.

Najbardziej jednak pocieszające są wszystkie konkretne poczynania poszczególnych powiatów.

Wychodząc z założenia, iż przykład działa najlepiej, samorządy gminne poszły w kierunku organizowania tak zwanych gromad wzorowych.

W każdej gminie szczególną troską otacza się gromadę, która ma stać się wzorem i zachętą dla innych.

Zwraca się tam uwagę na podniesienie bytu gospodarczego, na należytą działalność organizacyj i istniejących instytucyj, na uświadamianie w dziale rolniczym, na higienę i czytelnictwo.

Gromada taka pod troskliwą opieką samorządu gminnego, organizacyj i ludzi dobrej woli, powinna po paru latach wysunąć się znacznie przed resztę gromad. Będzie to najlepszym udowodnieniem że wysiłki nigdy nie idą na marne.

Chodzi o to, aby się coś robiło, a na pewno z roku na rok będziemy osiągać lepszy efekt.

Przez pracę, przez podniesienie żywotności gromad będziemy podnosić dobrobyt szerokich mas wiejskich i wzmacniać gmach naszego państwa.

Witold Rodziewicz

WIEŚ POLSKA POTRZEBUJE WIELE TRUDU
PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Dnia 14 b. m. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie do działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego, którzy złożyli Mu hołd w siedzibie przy ul. Klonowej.

Dziękuję wam za przybycie tutaj. Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobrazić pomyślnego i szczęśliwego życia Polski oraz Jej przyszłości. Również z całego serca dziękuję wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienia, tyle do zbudowania, tyle do podniesienia. Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili. Trzeba, by wieś nasza nie była taką, jakąśmy ją odziedziczyli.

Nie jest moim zwyczajem rzucanie demagogicznych, fikcyjnych haseł. Dlatego chcę wam rzetelnie dać jedno tylko zapewnienie: każdy człowiek w Polsce, który umie znaleźć dla swej pracy drogę rzetelną, zmierzającą do dobra Polski, zawsze ma u mnie uznanie i przyjaźń, a jeżeli ta droga, po której idzie, jest ciężka, im więcej ma ona kłód, im więcej wyrw i zasadzek, tym więcej na pewno będzie on miał mego serca ze sobą.

Cele, które sobie stawiacie, są godne wielkich ambicji społecznika, są godne dzielnego, mądrego i kochającego swą ojczyznę Polaka Dlatego życzę wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam was, że o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczere i rzetelne współdziałanie. Niech żyje Polska.

PRZEMÓWIENIE KOMENDANTA NACZELNEGO ZW. LEGIONISTÓW W DNIU 6 SIERPNIA

Ze względu na to, że w przyszłym roku przypada 25 rocznica wymarszu pierwszej kompanii kadrowej, doroczny zjazd legionistów nie odbył się w tym roku. Zamiast zjazdu przemówił przez radio Komendant Naczelny Zw. Legionistów, min. Ulrych.

W przemówieniu swym min. Ulrych podkreślił, że decyzja Józefa Piłsudskiego wzięcia udziału w wojnie światowej na czele Legionów nie była postanowieniem powziętym w ostatniej chwili. Poprzedziły ją długie lata żmudnej pracy w organizacjach bojowych, w Związku Walki Czynnej, wreszcie w związkach i drużynach strzeleckich. W historii ruchu niepodległościowego mieszczą się wielkie prawdy. Jedną z tych prawd jest, że gdy trwałe rezultaty, obliczone na długie lata chce się osiągnąć w życiu publicznym, to muszą je poprzedzić rzetelne przygotowania. Tą właśnie drogą szedł Józef Piłsudski. Druga prawda — to gdy staje się z własnej woli w jednym szeregu, władztwo nad sobą trzeba oddać najgodniejszemu i otoczyć go najgłębszym zaufaniem.

W pamiętnym dniu 6 sierpnia trzeba bić na to, że nie mafie, koterie i partie będą stanowiły o wielkości i potędze Polski, ale cały zwarty narów, skupiony przy osobach Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Dalej trzeba bić na to, że w wyjątkowych czasach nie wolno marnować energii narodowej na próżno. Ubiegłe lata nauczyły nas, że wiele tej energii zmarnowaliśmy na jałowe spory. Gdy dokoła nas wyrastają potęgi państwowe, wszyscy muszą pójść za wezwaniem Naczelnego Wodza i przyłożyć się do wzmacniania obrony i potęgi państwa.

WĘGRY — KRAJ BRATERSKI



Pomnik gen. Bema w Budapeszcie.

Nie jest to łatwo na paru stronicach zmieścić dzieje i stan obecny jakiegoś narodu, zwłaszcza skoro w grę wchodzi naród o tak bogatej i bujnej przeszłości, jak naród węgierski, tyloma serdecznymi więzami złączony z Polską, tak że nawet powstały przysłowia, z których najbardziej znane „Węgier Polak dwa bratanki"...

Dlatego też z konieczności pominąć nam wypadnie opis pięknej, żyznej i bogatej krainy węgierskiej, słynącej z wina, pszenicy i rasowego bydła. Nie będziemy się zatrzymywać nad ludem, zamieszkującym te ziemie, a znanym ze swego głębokiego przywiązania do wiary katolickiej; ludu strojnego, buńczucznego, groźnego w boju i niepohamowanego w narodowym tańcu — czardaszu. O kulturze węgierskiej powiedzieć nam tylko wypadnie, że Węgry wydały sławnych rzeźbiarzy i znanych poetów, że utwory pisarzy węgierskich tłumaczone były na wiele języków, a malarze portretowali najwybitniejsze postacie Europy, melodie zaś węgierskie przewijają się przez wiele utworów kompozytorów o światowej sławie.

Więcej natomiast miejsca poświęcimy dziejom Węgier, pomni na łacińskie powiedzenie, iż „Historia jest mistrzynią życia". Na wstępie jednak wypadnie w paru słowach dać najogólniejsze pojęcie o Węgrzech. Otóż państwo to zajmuje 92 tysiące 916 km. kwadr. Ludność w r. 1933 wynosiła 8 milionów 837 tysięcy mieszkańców. Stolicą państwa jest Budapeszt, mający 1 milion 400 tys. mieszkańców. Węgry graniczą (poczynając od północy) z Czechosłowacją, Rumunią, Jugosławią i Niemcami. Szefem państwa, z uprawnieniami królewskimi, jest regent admirał M. Horthy. Zgromadzenie narodowe składa się z izby wyższej (238 członków) i niższej (245 czł.).

Przed swoim osiedleniem się w dzisiejszych Węgrzech Madziarzy prowadzili koczownicy tryb życia w pobliżu gór Uralskich, rzeki Donu i Azowskiego morza. Stamtąd udali się poprzez Mołdawię do Pannonii i walcząc z zamieszkującymi te ziemie narodami dopięli do założenia w końcu IX wieku własnego państwa. Do swego sojuszu z Bizancjum przeciwko Bułgarii przywiązują Madziarzy dużą wagę, gdyż jest to jak gdyby pierwszy ich występ na arenie życia cywilizowanego. Madziarzy uważają, że pochodzą od koczowniczego, wojowniczego narodu Hunnów, a ich pierwszy władca Arpad, założyciel królewskiej dynastii, miał pochodzić od „bicza ludów" Atylli. Tych około 200 tysięcy wojowników, którzy wywędrowali niegdyś ze stepów południowo-wschodniej Rosji, stało się z czasem szlachtą, ludźmi wolnymi, a podbite przez nich słowiańskie ludy ówczesnej Pannonii stały się niewolnikami.

Przenikanie chrześcijaństwa na Węgry datuje się od r. 972. Stolicą państwa był wtedy Ostrzyhom nad Dunajem. Napór Madziarów na sąsiednie ludy był dla tych ludów udręką, której kres położyła porażka, zadana Madziarom w r. 955 przez cesarza Ottona Wielkiego.

Pierwszym chrześcijańskim królem Węgier był Stefan (ochrzczony w 20 roku życia). W r. 1000 został on ukoronowany koroną, przysłaną przez papieża Sylwestra II. W r. 1061 Stefan został kanonizowany. Okres jego panowania zalicza się do najświetniejszych w dziejach Węgier. Przeprowadzono wówczas wiele reform, które nadały bardziej europejski charakter młodemu państwu. Król Stefan podzielił ludność Węgier na warstwy (klasy) społeczne, darując jednym przywileje, drugich natomiast pozbawiając poprzednich praw politycznych. W każdym razie na samym dole tej drabiny społecznej byli jeńcy wojenni i niewolnicy — pierwotni tych ziem mieszkańcy. Jednakże później podbitym narodom król Stefan przyznał samorząd, a syna swego przed śmiercią pouczał, jak następuje:

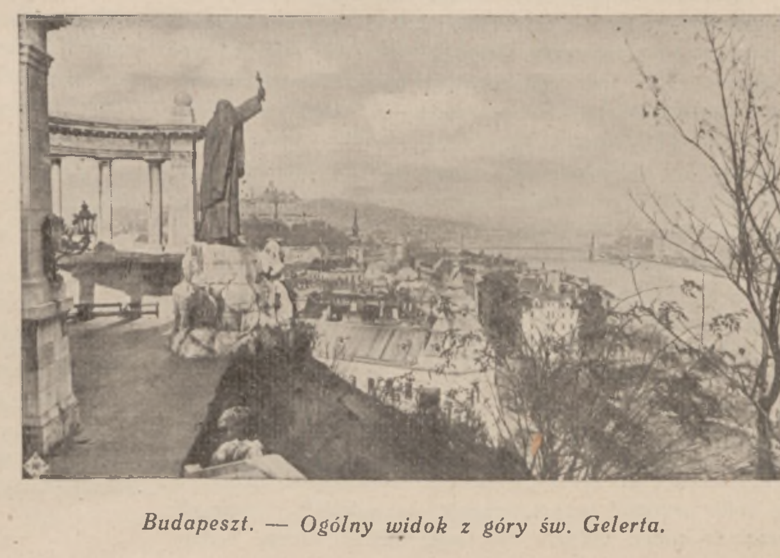
„Słaby jest ten kraj, w którym panuje tylko jeden język i obyczaj".

Wpływy kościoła katolickiego, zapoczątkowane za króla Stefana (zmarł w r. 1038), ugruntowały się za jego następców, zwłaszcza za Władysława, który widział w kościele katolickim gwarancję kulturalnego rozwoju Węgier. Wpływy te na przestrzeni wieków następnych bynajmniej nie osłabły, przeciwnie. Z tych też czasów datuje się pierwszy sojusz polsko-węgierski, przez kilkanaście lat podtrzymywany przez Władysława II i naszego króla Bolesława Śmiałego.

Następca Władysława, Koloman, koronowany został także na króla Chorwacji (obecnie wchodzi w skład Jugosławii). Zapewnił Chorwatom jak najdalej posuniętą autonomię. Zawarł z Bolesławem Krzywoustym wieczysty układ braterstwa i przyjaźni.

Za panowania Gezy II (1141—1160) Niemcy (Sasi) zaczęli kolonizować Siedmiogród (obecnie należy do Rumunii), przyczyniając się do rozwoju kraju. W krótkim czasie powstało tu 24 miasta.

Panowanie Beli IV (1235—1270) upamiętniło się najazdem Węgier przez Tatarów. Była to ta sama fala, która spustoszyła także Polskę. I aczkolwiek wszystkie państwa Europy zdawały sobie sprawę, że dalsze sukcesy Tatarów a klęska Madziarów będą klęską Europy — stworzenie wspólnego frontu przeciwko dzikim najeźdźcom postępowało niesłychanie powoli. Od tego czasu Europa — stwierdzić dziś należy — nic się nie



Budapeszt. — Ogólny widok z góry św. Gelerta.

nauczyła... Ostatecznie Madziarom udało się wyprzeć wroga własnymi siłami, czym dowiedli, że są jedną z najsilniejszych podpór chrześcijaństwa.

Ludwik I, zwany Wielkim, zręczną polityką zagraniczną zapewnił Węgrom mocarstwowe stanowisko. W ostatnim dziesięcioleciu jego panowania, jako królowi Węgier i Polski, podlegały mu prócz tych państw także Bułgaria, Chorwacja, Mołdawia, Wołosza i Sławonia.

Niektóre reformy rolne (utworzenie jak gdyby ordynacji magnackich) oraz epidemie (czarna śmierć), która pochłonęła przeszło czwartą część ludności spowodowały upadek Węgier. W dodatku po śmierci Ludwika zaczęły się wojny z Turkami, religijne bunty chłopskie, rywalizacja o tron węgierski. W tym czasie w dziejach Węgier zabłysły dwa nazwiska: wojewody Jana Hunyady'ego, sławnego i zwycięskiego wodza oraz naszego i węgierskiego króla Władysława III, który zginął w r. 1444 w bitwie z Turkami pod Warną. Po śmierci Hunyady'ego, czas jakiś panującego na Węgrzech, królem został wybrany Maciej Korwin (1458—1490), jeden z najświetniejszych panujących epoki Odrodzenia. Zdobył sobie u ludu przydomek Sprawiedliwego.

W r. 1514 wybuchła silna chłopska ruchawka, skierowana przeciwko władzy i przemocy szlachty. Po jej stłumieniu chłopi oddani zostali w całkowitą zależność od szlachty. W r. 1526 Madziarzy wybrali jednocześnie dwu królów (Jan Zapolya i Ferdynand Habsburg), co w połączeniu z fermentami na wsi tak dalece osłabiło Węgry, iż — rozgromieni w bitwie pod Mohaczem — na półtora wieku dostali się pod tureckie jarzmo. W tym okresie czasu Węgry podzielone były na trzy części: na północno-zachodzie panowali Austriacy, cała południowa i środkowa część znajdowała się w jarzmie Turcji i tylko Transylwania (Siedmiogród), gdzie rządził Jan Zapolya, przypominała niepodległe Węgry, była ośrodkiem ruchów wyzwoleńczych. Po śmierci Zapolyi ziemie węgierskie stały się terenem walk turecko-austriackich.

Po r. 1562 za zgodą Turcji tron Węgier dostał się Maksymilianowi II, koronowanemu w Bratysławie. Madziarzy nawet byli radzi z tego obrotu rzeczy, gdyż ufali, że z pomocą Austrii uda się im rychlej wyzwolić z niewoli tureckiej. Za panowania tego króla na Węgrzech wybuchły walki religijne, w których władcy Siedmiogrodu: Bocskay, Bethlen, Jerzy Rakoczy występowali jako zwolennicy wolności sumienia i przywódcy stronnictwa protestanckiego.

Wybrany królem Polski w r. 1575 książę siedmiogrodzki Stefan Batory zapisał się w naszych dziejach jako jeden z najlepszych władców, porównywany z Bolesławem Chrobrym.

Leopold I (1657—1705) wszystkie siły wytężył do walki z Turkami. Niewiele by zdziałał, gdyby nie pomoc Polski i sławna odsiecz Wiednia w r. 1683 przez króla Jana III Sobieskiego. W trzy lata później Węgry odzyskały niepodległość, a Habsburgowie umocnili się na stałe na tronie węgierskim. Resztki panowania tureckiego usunął pokój karłowicki, zawarty w r. 1699.

Lecz nie usunął powodów do niezadowolenia z rządów Leopolda I, niedotrzymującego swych przyrzeczeń. Wybuchło powstanie trwające 8 lat pod wodzą Franciszka Rakoczego. Rakoczy, który w r. 1701 zbiegł z więzienia austriackiego do Polski, nawiązał z nią jak najserdeczniejsze stosunki i stąd podjął w r. 1703 swoją wyprawę na Węgry, która w 1703 r. doprowadziła go niemal pod bramy Wiednia, pozwoliła na zajęcie Węgier, Siedmiogrodu i części Moraw. W r. 1707 ogłosił w Onod niepodległość Węgier i strącenie z tronu Habsburgów. Ale powstanie w trakcie tego załamało się: Rakoczy — uważany następnie za bohatera narodowego Węgier — w r. 1711 na krótko schronił się do Polski. Zmarł w r. 1735 w Rodosto nad morzem Marmara.

(c. d. n.)

Witold Wroński.

MIECZYSŁAW ZYDLER.

5)

Świt wyzwolenia

— Panowie — odezwał się wzruszony pan Wpierała, wodząc maślanymi oczami po zgromadzeniu. — Serdecznie panom dziękuję i zaszczytną tę godność — że tak powiem — przyjmuję... Raz kozie śmierć... Panowie... To radosne wydarzenie powstania związku, który nieść nam będzie — że tak powiem — chwile wytchnienia w ciężkiej naszej doli, niewątpliwie wymaga uczczenia, zwanego przez ludzi mało inteligentnych — oblaniem. Jako prezes nowego związku pozwalam sobie zaprosić panów na łyk wiśniówki... Mam tu przy sobie — że tak powiem — butelczynę, którą wziąłem na wszelki wypadek, jako, że noce kwietniowe są w naszym klimacie chłodne i nieprzyjazne człowiekowi obdarzonemu — że tak powiem — delikatniejszym zdrowiem.

Uderzył się chlepliwie po wewnętrznej kieszeni płaszcza, ale nagle na bladej jego twarzy odmalował się wyraz przykrego zaskoczenia.

— O, do diabła, — powiedział tonem zgaszonym. — Zgniotła mi się szelma... Teraz pojmuję, dlaczego czułem taki chłód i wilgoć, kiedy mnie panowie wyrwali z objęć — że tak powiem Morfeusza... Taka zacna wiśniówka, — dodał z nieopisanym żalem.

— Nie martw się pan — odezwał się szoref. — Znam tu jeden fajny lokal... Jeżeli tylko pan szanowny przy gotówce...

— Wracając do rzeczy — zabrał znowu głos lekarz — pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, co mówię?... pewność najgłębszą, że zanim upłynie rok, nasz „ZUM" liczyć będzie 10 milionów członków. Tylu bowiem jest w Polsce mężczyzn żonatych, a statystyka, ta mistrzyni życia, wskazuje, że zadowolonych ze swojej doli jest wśród nich zaledwie 1 pro mille. Moi panowie, zacni koledzy — ciągnął z rosnącym zapałem, zsuwając kapelusz na tył głowy, — Oto oczyma duszy widzę już, jak nasza organizacja staje się gigantycznym związkiem, zagarniającym pod swój potężny wpływ rządy i parlamenty mocarstw. Zbliża się moment wyzwolenia mężczyzny z odwiecznej niewoli... Filie związku powstaną we wszystkich zakątkach świata, tak cywilizowanego, jak pogrążonego jeszcze w mrokach barbarzyństwa, wszędzie bowiem istnieje instytucja małżeństwem zwana, a zatem również i nieszczęśliwi mężowie. Widzę oto ten epokowy dzień w dziejach ludzkości, kiedy we wspaniałym gmachu Wszechświatowego Związku Uciśnionych Mężczyzn otwierać będzie solenne posiedzenie nasz czcigodny prezes, pan Juliusz Wpierała!

— Niech żyje! — zahuczał tłum.

Pierwszy prezes stowarzyszenia podniósł ramię na znak, że chce jeszcze coś powiedzieć. I kiedy ucichły radosne okrzyki, puścił się muru i trzymając się kurczowo ramienia przodownika zrobił kilka niepewnych kroków.

— Panowie, darujcie mi — że tak powiem — wzruszenie — odezwał się. — Słów mi brak! ...Ale teraz chodźmy już uczcić nasz związek w sposób, że tak powiem, konkretny.

I poszli... Światła latarń ulicznych, będących jak wiadomo rodzaju żeńskiego, solidarnie pogasły z oburzenia. Pozostał tylko honorowy protektor pijaków i marzycieli: księżyc, wychylający zza dachów kamienic szyderczo uśmiechniętą twarz, bowiem wszystko już widział i niczym już nie mógł się zdziwić.

K O N I E C.

STRZELEC OBYWATEL

Praca

Rozpatrując w poprzednim artykule pod tytułem „Wspólne dobro" zagadnienie „dobra", stanąłem na stanowisku naszej Konstytucji, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Robiąc krok dalej, znalazłem się wobec zagadnienia pracy, mówiąc, iż jedyną miarą wartości obywatela są jego zasługi wobec Państwa, mierzone rzetelnością jego pracy.

W ten sposób zagadnienie pracy postawiłem na naczelnym miejscu zagadnień w państwie. Wypływa to z rozumowania, iż praca jest czynnikiem, uwypuklającym wartość człowieka, jest jak gdyby światłem wewnętrznym, promieniującym z duszy ludzkiej i oświetlającym człowieka od wewnątrz. Dopiero odzwierciadlenie się wartości człowieka w blaskach tego światła, daje nam pojęcie o duchowej i fizycznej jego wartości. Inaczej mówiąc, wartość człowieka mierzy się wartością jego pracy.

Myliłby się ten, kto by chciał już z tych rozumowań wysnuć wniosek, że chodzi mi o ludzi, którzy pracują wyłącznie dla dobra społeczeństwa z pominięciem własnych korzyści. Przeciwnie, mówiąc o pracy, mam na myśli pracę przeciętną, to jest taką, która jest podstawą bytu pracownika. I dlatego schodzę od razu do rozumowań nad ludźmi przeciętnymi, biorąc za podstawę ich wartości nic więcej, jak tylko pracę codzienną przez nich wykonywaną.

Ażeby nie obracać się w świecie teorii, albo rozumowań oderwanych od życia, idziemy, Obywatelu, do ludzi pracy.

Na wstępie stajemy przed zagrodą sześciohektarowego gospodarstwa rolnego. Już sam wygląd zewnętrzny gospodarstwa mówi nam o wartości jej właściciela. Oto zagroda starannie ogrodzona, podwórze wymiecione, budynki planowo i celowo rozmieszczone, wszędzie ład i porządek. Schludny wygląd chaty zaprasza do wnętrza. Wchodzimy. Izba widna, czysta, radosna. Dzieciaki czyste, ubranka wyreperowane, twarze wesołe. Gosposia wita nas z ufnością i pogodnie. Wszystko mówi, że w chacie tej żyją ludzie, dla których życie nie jest tylko przykrą udręką, że trudności życiowe pokonywane są wspólnym, zgodnym wysiłkiem całej rodziny, że praca gospodyni i gospodarza cuda stwarza!

Rodzina taka jest twórczym i pożytecznym kółeczkiem w maszynie zbiorowego życia. Siła rodziny i jej wartość opiera się na zgodnej, umiejętnej pracy dwojga ludzi dla siebie i swych dzieci. Praca ich jest podstawą bytu rodziny, natomiast wartość moralna i fizyczna takich rodzin tworzy fundamenty państwa. Rodziny takie, powiązane ideą wspólnego bytu, oparte o najwyższe walory moralne — miłości bliźniego, uczciwości, pracy i dzielności, idące drogą rozumnego postępu, są ostoją Rzeczypospolitej.

Idziemy z kolei do innej zagrody, której gospodarz, dufny z ilości posiadanych hektarów ziemi, wprowadza nas w obręb swego gospodarstwa, dużo przy tym mówi o sobie, o projektach na przyszłość, a jednocześnie zalatuje od niego alkoholem. W obrębie zagrody widzimy bezład: brony, pługi, porozrzucane na podwórzu, słoma nie zagrabiona, inwentarz żywy wymizerowany. Chata ponura, o ścianach odrapanych, o brudnych i podartych firankach w oknach, odstrasza od wejścia. Mimo wszystko wchodzimy do wnętrza. W progu uderza nasze powonienie przykry zaduch, gosposia spogląda na nas nieufnie, z lękiem, dzieci brudne, obdarte, wszędzie brud i nieporządek. Nie wiem kto ponosi zasadniczą winę za stan taki, gospodarz, od którego czuć wódkę, czy gosposia, wypędzająca swoim bezładem, nieumiejętnością pracy, gospodarza z domu?

Stwierdzamy tylko, że praca taka, nieuzgodniona i nieumiejętna, nie może być podstawą odpowiedniego bytu rodziny, mimo, że rodzina taka ma warunki pracy.

Czy rodzina taka jest czynnikiem dodatnim dla narodu? Na pewno nie, mimo, że nie można jej również zaliczyć do czynnie szkodliwej. Jest ona niepożądana dla społeczeństwa przez marnotrawienie dóbr, które w innych rękach byłyby podstawą twórczej pracy.

Na drodze swej wędrówki spotykamy inny typ. Staje przed nami taki sobie „panek", człowiek do wszystkiego, wielki działacz społeczny, wygadany, mający receptę na wszelkie dolegliwości społeczne, krytyk, krzykacz, wiecownik, a w sumie rzetelny nabieracz wszystkich razem i każdego z osobna. Żyje kosztem naiwności ludzkiej dopóty, dopóki nie poznają się na nim a kiedy ziemia zaczyna się palić pod nim, przenosi się w inne strony.

Czy człowiek taki pracuje? Nieraz bardzo, lecz praca jego jest szkodliwa dla otoczenia, ponieważ prócz szkód materialnych, wyrządza szkody stokroć gorsze — moralne w postaci burzenia zaufania dla każdej jednostki aktywnej i naprawdę rzetelnej społecznie.

Wreszcie mamy do czynienia z ludźmi, którzy żyją wyłącznie kosztem bliźnich, ludzi, dla których własność obca nie istnieje. Wszystko co nie jest należycie strzeżone, staje się ich łupem. Wszystkie środki, używane do przywłaszczenia sobie cudzego dobra, są dobre, aby tylko prowadziły do celu.

Nie dość, że ludzie tego typu są szkodnikami dla otoczenia, że przyczyniają się do ponoszenia przez społeczeństwo trudów i wydatków związanych z zabezpieczeniem mienia i życia, że nic pożytecznego nie tworzą — lecz ponadto zwiększają ciężary publiczne na utrzymanie więzień i policji.

Spośród wymienionych typów wszyscy pracują, lecz tylko praca pierwszego jest naprawdę twórcza — przyczynia się ona nie tylko do wychowania rodziny i zapewnienia bytu pracujących, ale przyczynia się do powiększania dóbr społecznych, gdyż daje, przez nabywanie przedmiotów codziennego użytku, pracę innym zawodom; co więcej, wywiązując się ze świadczeń pieniężnych wobec gminy i państwa, rodzina taka czynnie wspiera wznoszenie potęgi kulturalnej i fizycznej własnego narodu.

Nasz pierwszy przykład obywatela — to właściwie typ do którego dążyć musimy, jeżeli chcemy być naprawdę narodem potężnym, jeżeli chcemy, ażeby wspólne nasze dobro co dzień stawało się większym dobrem.

Przeciwnie — typy pozostałe muszą być wypierane ze społeczeństwa, muszą ulegać ciągłej redukcji na korzyść typu pierwszego.

W społeczeństwie naszym utarło się mniemanie, a raczej zasada mierzenia wartości ludzi za pomocą posiadanych przez nich bogactw. Wielkość gospodarstwa mówi o wartości człowieka. Nawet w pojęciu potocznym obywatelem jest ten, kto posiada większą własność ziemską lub kamienicę w mieście. Człowiek, żyjący z pracy rąk, czy pracy umysłowej, jest czymś gorszym, do którego tytuł obywatel jakoś nie pasuje.

Otóż pojęcie takie jest fałszywe. Człowiekiem wartościowym jest tylko ten, kto żyje z własnej pracy, obojętnie, czy pracę tę wykonywuje zarządzając własnym majątkiem, własnym warsztatem pracy, czy pracuje przy budowie dróg lub żyje z handlu i t. p.—chodzi o to, aby nie był ciężarem dla innych, nie był pasożytem społecznym, przeciwnie, ażeby był jednostką twórczą i pożyteczną dla społeczności dzięki swej pracy.

Młodzieniec, który chce się ożenić, przede wszystkim szuka panny z posagiem, przeważnie nie zwraca uwagi na zalety dobrej pracownicy i gospodyni. Proszę poszukać we własnych wspomnieniach wypadków, gdzie bogata panna zmarnowała przez brak zalet dobrej gospodyni własny majątek i majątek męża. Na pewno wypadki takie będą. Ale obok nich będą wypadki przeciwne, gdzie pracowita, mądra gospodyni była przyczyną zdobycia majątku.

Ziemia wydaje obfity plon dopiero wówczas, gdy włożymy w nią pracę, a tym obfitszy, im więcej włożyliśmy w nią celowego wysiłku. Len przeobraża się w ubranie, ruda żelazna w oś do wozu, w gwóźdź i t. p. tylko dzięki pracy. I moglibyśmy mnożyć bez końca przykłady, w których mowa będzie o różnych warsztatach pracy, o bogactwach, cudach techniki, lecz wszędzie czynnik pracy będzie decydującym. On, a nie kto inny, zmienia formy materii.

Przyroda i zwierzęta wykonywują pracę, ale pracę rozumną z zastosowaniem sił przyrody (wiatry, spadek wód) i zwierząt wykonywuje dopiero człowiek. Umiejętność pracy odzwierciadla się w dziełach pracy ludzkiej. Im te dzieła godniejsze są podziwu, tym praca była doskonalsza. Po dziełach pracy ludzkiej sądzimy o kulturze narodów. Kulturę budujemy pracą jednostek, złączonych we wspólnym wysiłku dla dobra całości. I tym wyżej stawiamy w hierarchii społecznej człowieka, im lepszą i trudniejszą wykonywuje pracę.

Dlatego na zakończenie artykułu wracam do poprzednich typów pracowników i stwierdzam to, co już poprzednio mówiłem — społeczeństwo tym będzie silniejsze i bogatsze, im więcej będziemy mieli dzielnych pracowników, im prędzej praca stanie się wiarą naszą. Aby moment ten przyśpieszyć, trzeba naród wychowywać w kulcie pracy, pracy dla dobra jednostki i dla dobra wspólnego — dla Państwa. Żadna praca nie hańbi, jeżeli odpowiada tym dwóm warunkom.

Naród, który przepoił się ideą pracy, dla którego praca stała się dogmatem, posiada wielki kapitał, tym cenniejszy, że ani woda, ani ogień go nie zniszczy.

Doceniając czynnik pracy w życiu Narodu, twórcy Konstytucji kwietniowej poświęcili jej naczelne miejsce, a mianowicie: artykuł 8 mówi: 1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Artykuł 5 — tak ujmuje zagadnienie twórczości:

1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

2) Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolności sumienia, słowa i zrzeszenia.

3) Granicą tej wolności jest dobro powszechne.

Natomiast artykuł 1, w punkcie 3 mówi: Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

A w punkcie 4 dodaje — Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

Droga dla potomności wskazana, droga jasna, szeroka i prosta, chodzi teraz o to, ażeby cały Naród wszedł na nią jak najprędzej i nie szczędząc żadnych ofiar maszerował do celu. Celem tym jest potęga gospodarcza, kulturalna, polityczna Państwa i Narodu.

Józef Kasperski.

NOWE KSIĄŻKI

Jan Bielecki. „NAJPILNIEJSZE ZADANIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ". — *Nakładem Zw. Spółdzielni Roln. i Zarob. Gosp. R. P. Str. 128.*

Autor—znany oświatowiec - spółdzielca — porusza w swej pracy sprawy wiejskie, które powinny zainteresować młodzież. Zagadnieniu temu poświęca rozdział pierwszy pod tytułem: Drogi poprawy bytu ludności rolniczej. W rozdziale drugim zatytułowanym: „Rola pracy zespołowej w odrodzeniu wsi" i następnych, podaje sposoby dokształcania zespołowego i indywidualnego szczególnie podkreślając potrzebę samokształcenia młodzieży.

W książce napisanej w sposób jasny i przystępny znajduje się wiele materiału do przemyślenia. Nadaje się do zespołowego czytania i dyskutowania, poza tym zawiera dużo materiału informacyjnego. Dlatego książka ta może się przydać w każdym podddziale i oddziale Z. S.

Jeden egzemplarz łącznie z portem, kosztuje 75 gr. Przy zakupie 50 egzemplarzy koszt jednej książeczki wynosi zaledwie 40 gr. Zam wiać w Dziale Wydawnictw Zw. Sp. Roln. Zarob. Gospod. R. P., Warszawa, Warecka 11a. Przy zamówieniach należy podać przynależność organizacyjną, ponieważ ten specjalny rabat został przyznany Związkowi Strzeleckiemu.

Dr. I. Bachmatiuk: ELEMENTARZ KIEROWCY. *Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa.*

Jest to pożyteczna broszura, zawierająca wyczerpujący skrót całokształtu obowiązującego w Polsce ustawodawstwa z zakresu ruchu samochodowego. Autor borszury zastąpił ciężki język norm prawnych przystępnym wykładem przepisów, ujętych w formę jasnych i zrozumiałych pytań i odpowiedzi. To ujęcie „Elementarza kierowcy" wraz z wyjaśniającymi tekst ilustracjami stawia broszurę w rzędzie cennych nabytków tak słabej u nas popularnej literatury fachowej. „Elementarz kierowcy" to niezbędny katechizm dla każdego automobilisty i właściwy elementarz dla szkół kierowców samochodowych, niezdowny podręcznik dla egzaminatorów, a równocześnie podstawowy podręcznik dla organów policyjnych, którym powierzono pieczę nad bezpieczeństwem ruchu i sprawowanie nadzoru nad automobilistami. Niska cena wraz z barwną tablicą znaków drogowych wprowadza „Elementarz kierowcy" na rynek księgarski jako bezkonkurencyjny podręcznik.



Kadrówka w świetle cyfr i zwycięskich patroli

Wyczyn sportowy marszu Szlakiem Kadrówki jest bardzo wielki i można go porównać jedynie z zawodami narciarskimi „Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów". Uważamy, że kto skończy tak jedne jak i drugie zawody zasługuje w pełni na miano najlepszego sportowca. Nie chodzi tu w tym wypadku o to czy patrol zdobędzie pierwszą nagrodę, czy też tylko dyplom za ostatnie miejsce, faktem jest jednak, że pokonanie samej trasy a zwłaszcza własnego „ja" jest najwyższą nagrodą jaką może zdobyć prawdziwy sportowiec.

Tak jeden jak i drugi wyczyn sportowy, przy obliczaniu ogólnym, nie odzwierciedla samego jądra sportowego zawodów, to jest czasów jakie na danej trasie osiągały partole jak również wyników strzelania jakie tak w jednym jak i drugim marszu mają mejsce.

Dlatego też jeśli jeszcze raz zabieramy miejsce na łamach „Strzelca" w sprawie ostatniej Kadrówki, to czynimy to dlatego, by dać obraz istotnych wyników marszu i strzelania na jakie patrole zdobyły się. Odzwierciedli to też straty jakie ponoszą nawet najlepsze patrole marszowe w stosunku do strzelania, które podcina im nogi, jeśli wypadnie tak słabo, jak to co roku ma miejsce w niektórych partolach, które nie mają możności należytego treningu z broni długiej wojskowej.

Czasy marszu i strzelania przedstawiają się w poszczególnych grupach następująco:

Grupa wojskowa — marsz.

18 p.p. — 2:43:44,
WKS. Pułtusk — 2:44:43,
30 p.p. — 2:46:33,
28 p.p. — 2:46:53,
15 p.p. — 2:47:41*)
33 p.p. — 2:49:27*)
KOP. Polesie — 2:50:50,
WKS. Chojnice — 2:53:23*)
31 p. p. — 2:54:13,
WKS. Flota — 2:54:30,
32 p.p. — 2:54: 31,
10 p.p. — 2:56:25,*)
WKS. Żytyń — 2:57:56,
21 p.p. — 2:58:45,*)
19 p. uł. — 3:00:50,*)
WKS. Jarosław — 3:05:22.

———

*) Zaliczono w pierwszym dniu marszu po 5 min. 20 sek. jako czas karny za podbieganie, w związku z tym istotny czas tych patroli jest o tyle mniejszy od wyżej podanego.



Władze wojskowe i strzeleckie przyjmują defiladę.

Grupa wojskowa — strzelanie.

21 pkt. — 18 pp. (na 25 możliwych)
19 pkt. — 30 pp.,
18 pkt. — 18 p. uł.,
17 pkt. — 32 pp. i WKS Żytyń,
16 pkt. — KOP Polesie,
15 pkt. — 10 pp.,
14 pkt. — WKS Flota,
13 pkt. — 13 pp., 15 pp. i WKS Jarosław,
11 pkt. — 33 pp., 21 pp., 28 pp. i WKS Chojnice,
10 pkt. — 31 pp.

Grupa pw. młodsza — marsz.

Z. S. Ostrowiec — 2:33:54,
Z. S. Janowa Dolina — 2:38:16,
Z. S. Skarżysko — 2:41:18,
KKS. Gdańsk — 2:49:41,



Z. S. Ostrowiec — najlepszy patrol tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki.



Lekarze i członkinie P. C. K. z Kielc na punkcie sanitarnym w Mierzawie.

Z. S. Skawina — 3:00:00,
Z. S. Pińczów — 3:01:28,
Z. S. Poznań „Cegielski" — 3:04:11,
Z. S. Dubno — 3:05:40,
Z. S. Jędrzejów — 3:09:35,
Z. S. Jeziorna Król. — 3:12:04,
Z. S. Piastów — 3:18:16,
Z. S. Stopnica — 3:22:46.

Grupa pw. młodsza — strzelanie.

21 pkt. — Z. S. Pińczów,
20 pkt. — Z. S. Ostrowiec i Z. S. Dubno,
18 pkt. — Z. S. Janowa Dolina,
16 pkt. — KKS. Gdańsk,
12 pkt. — Z. S. Poznań „Cegielski",
9 pkt. — Z. S. Jeziorna Król.,
7 pkt. — Z. S. Skawina,
6 pkt. — Z. S. Stopnica,
3 pkt. — Z. S. Jędrzejów i Z. S. Piastów.

Grupa pw. starsza — marsz

Z. S. Janowa Dolina — 2:39:08,
Port. Robot. Klub Sport. Bałtyk — 2:39:41,
Z. Rez. Janowa Dolina — 2:40:19.
Z. S. Gdynia — 2:40:34,
KPW Kowel — 2:40:47,
Z. S. Lwów im. ks. Bandurskiego — 2:40:59,
Z. S. Skarżysko — 2:43:57*),
Z. S. Zagnańsk — 2:45:28,
Z. S. Warszawa I Kadrowej — 2:46:02,
PPW Kraków — 2:47:59,
Z. S. Warszawa im. płk. Lisa Kuli — 2:48:33,
Z. S. Krynica — 2:49:23,
PPW Warszawa — 2:52:09,
Z. S. Lublin — 2:55:01,
Z. S. Łęczyca — 2:55:20,
Z. S. Łódź PMS — 2:55:24,
Z. S. Sucha — 2:55:58,
Z. S. Poznań „Cegielski" — 2:56:31,
Z. S. Łódź — 2:58:37.
Z. S. Warszawa ZOM — 3:00:56,
Z. S. Kielce — 3:01:15,
KKS Gdańsk — 3:02:30,
Z. S. Wilno — 3:04:57,
Z. S. Leszno — 3:07:19,
Z. S. Przemyśl — 3:07:34,
KPW Katowice — 3:07:38,
Z. Rez. Piastów — 3:13:25.

Grupa pw. starsza — strzelanie.

25 pkt. — Z. S. Łódź PMS.,
24 pkt. — Z. S. Janowa Dolina,
19 pkt. — Z. S. Skarżysko,
18 pkt. — Z. Rez. Janowa Dolina,
17 pkt. — RKP Bałtyk, Z. S. Sucha i Z. S. Krynica,
16 pkt. — Z. S. Lublin,
15 pkt. — Z. S. Warszawa — im. płk Lisa Kuli,
13 pkt. — Z. S. Gdynia, Z. S. Warszawa I Kadrowej, PPW Kraków, Z. S. Leszno, Z. S. Łęczyca, Z. S. Poznań, Z. Rez. Łódź,
12 pkt. — Z. S. Lwów, Z. S. Zagnańsk,
11 pkt. — PKW Kowel. KKS Gdańsk, Z S. Przemyśl,
9 pkt. — PPW Warszawa, KPW Katowice,
7 pkt. — Z. Rez. Kielce, Z. Rez. Piastów,
3 pkt. — Z. S. Warszawa ZOM.

Odnośnie zwycięskich patroli rewelacją jest istotnie patrol Z. S. Ostrowiec. Patrol ten pod kierunkiem swego kierownika — trenera ob. Zajdy trenował cały rok, toteż forma patrolu jak i jego ludzi nie pozostawiała nic do życzenia. Strzelcy z Ostrowca byli niewątpliwie najlepiej wytrenowanym patrolem na tegorocznym szlaku!

Ale nie dziwcie się, zasłużyli na to w zupełności. Trenowali całą zimę gimnastykę 3 razy tygodniowo. Od wczesnej wiosny trenowali 2 razy tygodniowo marsze, a to raz w tygodniu na wytrzymałość raz na szybkość. Najciekawsze jednak z ich zaprawy to marsze 120 km. raz na dwa tygodnie.

Udawali się oni co dwa tygodnie w sobotę po południu w góry Św. Krzyskie, odbywając aż do zmierzchu marsz 40 km. Odpoczywali całą noc po czym wczesnym rankiem wyruszali znów na trasę 40 km. Kończyli ją koło południa. Jedli obiad, a następnie po dłuższym odpoczynku machali w kierunku Ostrowca dalsze 40 km. Forma jaką mieli na Kadrówce jest formą iście fińską. Na tych ludziach nie było znać zmęczenia — i jak powiadali — mogą na drugi dzień zacząć to samo od początku.

Trening rozpoczęło 16 ludzi, a drogą eliminacji doszli do najlepszego składu: Kwaśniewski Józef, Sada Józef, Kwiatkowski Józef, Kwiatkowski Jan, Zajączkowski Longin, Śliwiński Marcin.

O ile Ostrowiec trenował bardzo pilnie o tyle drugą znów rewelacją jest patrol 18 pp., który według słów opiekuna trenował... 3 tygodnie!!! Czy to możliwe? Widocznie tak. Trzeba bowiem wierzyć trenerowi patrolu kiedy się przysięgał, że regulamin marszu otrzymał dopiero w początkach lipca!!! Patrol był bardzo dobrze dobrany pod względem fizycznym. Technika marszu dobra, bardzo naturalna, prosta. Marsz szybki, co przy wysokim wzroście wszystkich członków patrolu, bardzo równo dobranych, dało pożądane rezultaty. Skład ptrolu był następujący: Rusin Władysław, Włodarczyk Edward, Grabski Stefan, Pińkowski Stefan, Czajkowski Tadeusz, Lindner Edward.

O Z. S. Janowej Dolinie nie piszemy, bo wszyscy wiedzą, że sport u nich tam na Kresach kwitnie „na całego". Obie drużyny były bardzo dobre. Młodsza lepsza od starszej. Gdyby młodsza strzelała nieco lepiej, miałaby też mistrzostwo w kieszeni. W skład patroli wchodzili następujący zawodnicy: Tylko Karol, Prokopowicz Wojciech, Karpiński Zygmunt, Janicki Stefan, Gedian Jerzy, Brunner Józef.

W końcu podkreślić trzeba bardzo dobrą formę marszową KPW Kowel oraz obu patroli PPW. Również Z. Rez. Janowa Dolina zrobił bardzo duże postępy. Drużyna ta będzie też i w przyszłości poważnym konkurentem Z. S. Janowej Doliny w grupie starszej.

M. K.

POLSKA — JUGOSŁAWIA O PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

Spotkanie tenisowe Polska — Jugosławia o puchar Środkowej Europy rozegrane w Warszawie zakończyło się gładkim zwycięstwem Polski 6:0. Jugosłowianie zlekceważyli jakoś nasz tenis przysyłając drużynę drugiej klasy okraszoną jedynie znakomitym graczem Miticem.

POLSKA — WĘGRY W WIOŚLARSTWIE

W Witoblu pod Poznaniem rozegrane zostało w ub. sobotę i niedzielę spotkanie wioślarskie Polska — Węgry. Spotkanie to było drugim z rzędu po rozegranym pierwszym spotkaniu w r. ub. w Budapeszcie, w którym Węgrzy pokonali naszą reprezentację 6:1. Na ogół nie liczono się z wygraną Polski, gdyż wioślarstwo węgierskie stoi bardzo mocno na terenie środkowo europejskim. Wynik 4:3 dla Węgrów jest na ogół dla nas bardzo dobry. Polska zwyciężyła w jedynkach, dwójkach i dwójkach podwójnych. Węgrzy zwyciężyli w czwórkach, dwójkach bez sternika, w czwórkach bez sternika i ósemkach. Zawodom przyglądało się 10.000 widzów.

POLSKA — NIEMCY W LEKKOATLETYCE KOBIECEJ.

W rozegranym trzecim spotkaniu międzypaństwowym w lekkiej atletyce pań Polska — Niemcy zwyciężyły Niemki w stosunku 59:40. Musieliśmy przegrać z tą wielką różnicą, gdyż z naszej strony nie startowała chora Kwaśniewska, a start Wajsówny przy 38 stopniach gorączki, też nie mógł dać nam nawet drugiego miejsca w dysku. Te czterdzieści punktów, które uzyskaliśmy zawdzięczamy w 50% Walasiewiczównie, która była na tym spotkaniu maszyną do odrabiania wszystkich możliwych konkurencji. W sztafecie 60 × 80 × 100 × 200 zwyciężyła dzięki nadzwyczajnemu biegowi Walasiewiczówny, drużyna Polski uzyskując czas 53.6 co jest wynikiem lepszym o 3 sek. od rekordu światowego. Ponieważ Niemki zwyciężyły poraz trzeci, puchar min. Lipskiego powędruje na stałe do Niemiec.

SUKCESY ŁUCZNIKÓW POLSKICH NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

W rozegranych w Londynie zawodach łuczniczych o mistrzostwo świata łuczniczki nasze zdobyły w konkurencjach kobiecych mistrzostwo zespołowe świata. Mniejszy sukces odnieśli panowie, ulegając Czechom, zdobywając jedynie wicemistrzostwo. Polska zdobyła 7 nagród przechodnich na ogólną liczbę 23, oraz 42 żetony na ogólną liczbę 108.

RAID MOTOCYKLOWY „SZLAKIEM MARSZAŁKA".

W. K. S. „Legia" z Warszawy zorganizował w roku bieżącym motocyklowy raid patrolowy z Warszawy przez Kraków, Wisłę, Katowice, Poznań, Gdynię, Łomżę, Wilno i z powrotem do Warszawy. Raid ten nosi nazwę: Raidu Szlakiem Marszałka. Udział biorą patrole, w sile trzech maszyn.

W tegorocznym Raidzie Szlakiem Marszałka, udział biorą także patrole Z. S.

Do raidu wystartowało sto motocykli. Raid potrwa 7 dni.

GMINNE OŚRODKI W. F.

Państwowy Urząd W.F. i P.W. zamierza podjąć w najbliższym czasie na szerszą skalę akcję wychowania fizycznego na wsi.

W pierwszej fazie mają być zorganizowane w celach doświadczalnych wzorcowe ośrodki gminne w. f.; doświadczenia zdobyte tą drogą będą wykorzystane przy ustalaniu ogólnych wytycznych dla dalszej pracy, zakrojonej już na szerszą skalę.

Takich doświadczalnych ośrodków tworzy się obecnie pięć, w różnych dzielnicach kraju, a mianowicie w powiecie brzeżańskim, bydgoskim, tureckim, dalej na Wileńszczyźnie i w pobliżu Warszawy. Ośrodki te będą zorganizowane przez P.U.W.F. i P.W. i rozpoczną swą działalność już na jesieni.

W gminach, w których znajdą się wspomniane ośrodki, powołane zostaną podkomitety gminne w. f. z udziałem przedstawicieli samorządu, duchowieństwa, nauczycielstwa i organizacji społecznych. Zadaniem podkomiteteów będzie: propagowanie i organizowanie w. f. na terenie gminy, dążenie do uzyskania terenu i sprzętu, tworzenie sekcyj w. f. w organizacjach społecznych, koordynowanie działalności tych organizacyj, wreszcie troska o kadrę instruktorską.

Prace w ośrodkach doświadczalnych prowadzić będą specjalnie zakontraktowani instruktorzy, poza tym wysłani tam będą w jesieni objazdwoi instruktorzy narciarscy (uruchomione zostaną również warsztaty wyrobu nart sposobem domowym).

Po sezonie jesiennym i po sezonie zimowym zorganizowane zostaną w celach propagandowych gminne zawody sportowe.

W pierwszym roku istnienia ośrodków bezpośredni nadzór, a także opiekę materialną nad nimi roztoczą Okręgowe Urzędy WF. i PW. W przyszłości dalszą ich pracą, jak również całokształtem wf. na terenie gminy, kierować będą podkomitety wf.





Z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Oslo. 1) N oji wygrywa bieg na 5000 mtr., 2) Defilada reprezentacji Polski.



STRZELCZYNI

Obywatelka

(Opowiadanie)

Nie ma na świecie nic przyjemniejszego jak świadomość dobrze spełnionego obowiązku. Nic nie daje człowiekowi takiego zadowolenia moralnego jakie daje plon pracy ofiarnej dla otoczenia i dla ogółu. Nic tak nie da radości w życiu, jak odpowiednie zastosowanie nabytych, pożytecznych wiadomości.

Stefa była w junaczkach (Junackie Hufce Pracy) trzy lata. Czas szybko jej upływał na pracy i słuchaniu wykładów. Na samym początku pracowała w ogrodzie, potem w szwalni, następnie w introligatorni, później była bibliotekarką a ostatni rok pracowała w spółdzielni junackiej, do której całą duszą przylgnęła. Po żniwach otrzymała z domu list, w którym pisano jej żeby przyjechała, bo już, w ich miasteczku ukończono budowę młyna „Społem" i może uda jej się tam otrzymać pracę. Pokazała list pani Komendantce i na drugi dzień prawie ze łzami w oczach załatwiła formalności, zabrała swoje oszczędności (P.K.O.) pożegnała się ze wszystkimi, zabrała na pamiątkę haftowane godełko junackie i żegnana przez całe osiedle odjechała na chłopskim wózku do stacji kolejowej. Koło grobli jeszcze raz odwróciła głowę i spojrzała na czerwone dachy, pod którymi tyle lat spędziła i gdzie nauczyła się zespołowej pracy i wiele innych pożytecznych rzeczy. . łza spłynęła po jej pulchnym, opalonym policzku.

W małym miasteczku na kresach Stefa pracuje w młynie „Społem" przy nalepianiu etykiet na woreczkach z mąką. Po przyjeździe do rodzinnej miejscowości bardzo jej było smutno, bez gwaru koleżanek i ruchu w osiedlu; przykrzyło jej się bardzo bez komendantki. Zapisała się więc do żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego.

Wieczorami przychodziła do świetlicy, słuchała radia, czytała „Strzelca" i inne pisma. Na walnym zebraniu wszystkich członkiń Stefa poprosiła o głos i postawiła wniosek, ażeby w oddziale założyć spółdzielnię, gdzie członkinie i ich rodziny będą mogły kupować, objaśniła jaka to jest pożyteczna placówka, jakie spółdzielnie dają zyski i że spółdzielczość prowadzi do dobrobytu narodu. — Komendantką oddziału była nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej — bardzo jej się podobał projekt Stefy, tylko martwiły ją dwie rzeczy: kto zajmie się spółdzielnią i skąd wziąć fundusze na założenie jej, bo członkinie są biedne, a w kasie oddziału było tylko 11 złotych.

W końcu uchwalono że spółdzielnią zajmie się Stefa, bo ona zna się na tym, ponieważ rok cały pracowała w spółdzielni junackiej. Co do funduszu, to Stefa powiedziała, że najlepiej byłoby urządzić jakieś przedstawienie, które da jaki taki dochód i będzie można zapoczątkować spółdzielnię. Tak się też i stało. Przez 6 tygodni robiono próby, chłopców „wypożyczono" z męskiego oddziału i na Święto Niepodległości wystawiono śliczną sztukę p. t. „Pod skrzydła Białego Orła". Całość wypadła efektownie, toteż w najbliższą niedzielę na żądanie mieszkańców całego miasteczka przedstawienie jeszcze raz powtórzono i o dziwo... do kasy strzeleckiej przybyło 62 złote. Radość, jaka panowała w oddziale i w sercu Stefy, trudno opisać. — Za kilka dni nad drzwiami odpowiednio przegrodzonej świetlicy wisiał mały biały szyldzik z napisem: „Spółdzielnia Strzelecka". Czego tam w niej nie było, pasta do obuwia i do zębów, mydło, różne szczoteczki i sznurowadła, zeszyty i ołówki, nici... i guziki, grzebienie, wstążki i dużo innych niezbędnych do użytku codziennego przedmiotów. Kierowniczką spółdzielni (pod okiem komendantki) została Stefa, która dobrała sobie do pomocy małą Wandzię.

Codziennie spółdzielnia była czynna od 5 po południu do 9 wieczorem. Stefa chodziła od półki do półki, obliczała, oglądała, zapisywała, sortowała, a gdy po zamknięciu świetlicy kładła się spać, śniła jaka ich spółdzielnia będzie duża i bogata za rok. Przed świętami Bożego Narodzenia zarząd oddziału postanowił dotychczasowy zysk spółdzielni przeznaczyć na bezrobotnych na święta. Komisja Rewizyjna stwierdziła, że od chwili założenia spółdzielnia dała 68 złotych dochodu. Wybrano delegację, która wręczyła panu burmistrzowi — przewodniczącemu Komitetu Pomocy Bezrobotnym uzyskaną sumę na rzecz bezrobotnych. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia Komitet urządził choinkę dla najbiedniejszych dzieci w świetlicy strzeleckiej. Przewodniczący Komitetu odczytał sprawozdanie o udzielonej zapomodze i o odzieży, jaką bezrobotni otrzymali na gwiazdkę. Z funduszu, który na bezrobotnych przeznaczyła spółdzielnia 9 dzieci otrzymało nowe buciki, z czego niezmiernie się cieszyły jak również i ubodzy rodzice, ponieważ ich dzieci całą jesień siedziały w domu, bo nie miały w czym chodzić do szkoły. Przewodniczący w imieniu Komitetu i społeczeństwa miasteczka w gorących słowach dziękował zarządowi spółdzielni i życzył dalszej owocnej pracy tak pożytecznej placówce. — Dzieci były rozradowane.

Stefa leżała w łóżku, długo zasnąć nie mogła. W głowie wirowały jej różne plany. Myślała jakby to dobrze było gdyby przy spółdzielni zorganizować jakiś spółdzielczy zespół, lub drużynę pracy: Na przykład wybrać wszystkie fachowe strzelczynie i założyć warsztat bieliźniarski albo introligatorski — muszę o tym pomówić z komendantką i z panem Wacławem z młyna „Społem" — pomyślała—przecież spółdzielczość daje wielką korzyść społeczeństwu i prowadzi do rozwoju potężnej Mocarstwowej Polski.

R. I.

DZIAŁ ROLNICZY

Szkło takie można parokrotnie używać. Zatapiamy jaja gdy ich już sporo posiadamy w beczce albo garnku glinianym. Popularne przechowywanie jaj w wapnie (na 1000 jaj 7 kg. wapna gaszonego i 700 g. soli) posiada tę niedogodność, że białko zielenieje, źle się oddziela od skorupki i używane jest dlatego, przeważnie tylko do ciast.

K. Doering.

Jakie brać jaja do sprzedaży

Pamiętajmy, że dochód uzyskany ze sprzedaży jaj w gospodarstwie jest bardziej poważną pozycją, niż by się można spodziewać.

Jaja najkorzystniej będzie odstawiać do spółdzielni, gdyż mamy w niej zapewniony zbyt na cały rok bez względu na popyt jaj na rynku.

Jakie jednak jaja najlepiej będzie odkładać do gospodarstwa domowego, a jakie na sprzedaż?

Otóż wszystkie lżejsze od 40 gr. pozostawmy dla siebie. Lecz nie tylko wielkość odgrywa tutaj rolę. Kształt, barwa stan świeżości, wygląd zewnętrzny i utrzymanie jaja — to charakterystyczne cechy, które są unormowane i tworzą standard, to jest wzór według którego segreguje się jaja przeznaczone do sprzedania. Dobrze wybrane jaja możemy sprzedawać bez obawy zwrotu i marnej opinii za granicę.

Musimy więc jaja dostarczać całe, schludne, świeże, dorodne, niezbulgotane i z niestartą powłoką woskową.

Uważajmy więc i na gniazda, aby zawsze były wymoszczone świeżą słomą i aby było ich pod dostatkiem dla danej liczby niosek. Bo w braku gniazd kury „gubią" jaja. A potem, gdzieś po śmietnikach, w stodole śmietnikach, w stodole znajdujemy niespodziewanie jaja często nadpsute czy nawet naklute.

Z gniazd winniśmy wyjmować jaja dwa razy dziennie. Jeśli to są t. zw. gniazda „zatrzaskowe" z których po wejściu kura samodzielnie nie może się wydostać. notujemy na jajku nr kury i datę zniesienia.

Od wybitnie nieśnych kurek jaja przechowujemy do lęgów lub drożej odsprzedajemy znajomym i sąsiadom, od mniej pilnych przeznaczamy do spożycia.

Przechowujemy jaja w miejscu czystym, wolnym od wszelkich zapachów i chłodnym.

Z tej przechowalni wyjmujemy przynajmniej dwa razy na tydzień i sprzedajemy.

O ile chodzi o smak jaj, to się zdarza, że często kury znoszą jaja o przykrej woni. Powodem tego będzie nieodpowiednie żywienie i dopuszczanie drobiu do szukania pokarmu po śmietniskach i gnojowiskach. Takie jaja prędzej też się psują. Tak samo jajo o wytartej powłoce woskowej prędzej się psuje.

Oto parę sposobów przechowywania jaj: na czas dwóch miesięcy wystarczy umieścić jaja w suchym, chłodnym miejscu w trocinach lub popiele. Możemy też posmarować skorupkę tłuszczem, przez co zatykamy pory i utrudniamy nie tylko parowanie białka wodnistego, ale i przedostawanie się do wnętrza drobnoustrojów (bakterii), które powodują psucie jaja. Najdłużej przechowują się jaja w szkle wodnym. (Jedna miarka szkła na dziesięć miarek wody).

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

(z dn. 16.VIII. 1938 r.).

Pszenica jednolita	22.25— 22.75
Żyto I st.	15.50— 16.00
Jęczmień nowy I st.	15.25— 15.75
Jęczmień II st.	17.00— 17.25
Owies stary I st.	19.50— 20.00
Owies II st.	18.00— 18.50
Owies nowy I st.	14.75— 15.25
Rzepak zimowy	44.00— 45.00
Koniczyna biała sur. nowa	170.00—190.00
Wyka ozima	70.00— 75.00
Słoma żytnia pras.	4.50.— 5.00
Słoma żytnia w snopkach	5.00— 5.50

STRZELECTWO SPORTOWE

Amerykański karabin samopowtarzalny

Dążenie do odoskonalenia broni jest nieustanne. W dzisiejszych czasach technika czyni postępy wielkimi krokami i nie sposób jest, zresztą ze zrozumiałych względów tajemnicy wojskowej, śledzić za wszystkimi wynalazkami, które pojawiają się w różnych państwach, są poddawane próbom lub wprowadzane w uzbrojenie wojsk. Niektóre wynalazki jednak tym się odznaczają, że nie posiadają cech szczególnej tajemniczości, a ze względu na udowodnioną praktyczną wartość szybko wchodzą w jawne użytkowanie.

Mamy do omówienia obecnie wynalazek samopowtarzalnego karabina, dokonany przez amerykańskiego konstruktora Johna C. Garanda. Karabin ten został przyjęty przez Departament Uzbrojenia ministerstwa wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i już obecnie przystąpiono do stopniowego przezbrojenia oddziałów. Z samego faktu, że St. Zjednoczone zaopatrują w ten karabin swoje wojsko wynika, że Amerykanie przypisują wynalazkowi duże praktyczne znaczenie. Wiadomo bowiem, że koszt przezbrojenia jest zawsze olbrzymi, państwa więc nie bardzo pochopnie przeprowadzają podobne zmiany, choćby nawet były tak zasobne w złoto, jak właśnie Stany Zjednoczone.

Karabin Garanda ma więc niewątpliwie takie cechy dodatnie, które dla celów wojny wydają się bardzo korzystnymi.

Zanim damy krótki opis nowego wynalazku, pragniemy zwrócić uwagę na konieczność rozróżnienia dwóch pojęć, a to: karabin samoczynny (automatyczny) i karabin samopowtarzalny, których to pojęć nie należy utożsamiać.

A więc — pod pojęciem „broń samoczynna" (automatyczna) rozumieć trzeba taką broń, która — mówiąc po prostu — za pociśnięciem i przytrzymaniem języka spustowego strzela ogniem ciągłym (np. karabin maszynowy), dając według woli strzelca dowolną ilość strzałów (serie krótkie i długie). Pod pojęciem zaś „karabin samopowtarzalny" rozumie się zgoła co innego.

Mianowicie — znowu mówiąc po prostu — taki karabin, który za pociśnięciem języka spustowego oddaje wprawdzie jeden tylko strzał, ale za to wykonywuje za strzelca następujące czynności: 1) odryglowuje zamek 2) cofa go do tyłu, wyrzucając łuskę 3) posyła z powrotem zamek w przód wprowadzając nowy nabój do komory, 4) zaryglowuje komorę, czyli nabija broń na nowo. Następne pociągnięcie za język spustowy powoduje nowy strzał i wskazane czynności i t. d. Jest więc w tym znakomite ułatwienie dla strzelca. Nie potrzebuje on odejmować broni od ramienia, odmykać i zamykać zamka i składać się na nowo do każdego strzału.

A więc karabin Garanda jest karabinem samopowtarzalnym. Jego konstrukcja wygląda następująco: u wylotu lufy umieszczony został specjalny tłok gazowy, na który działają gazy już po opuszczeniu lufy. Tłok gazowy jest wydłużony do tyłu i dotyka przedniej części zamka. Pod ciśnieniem gazów tłok cofa się, ciśnie na zamek, przekręcając go równocześnie o 90 stopni i oswabadzając rygle zamkowe z zaczepów komory. Zamek cofa się oczywiście do tyłu aż do oporu, ściskając specjalną sprężynę powrotną, która znajduje się w kolbie karabina. Sprężyna ta następnie rozpręża się i odsyła zamek i tłok gazowy do przodu, a zamek po drodze zabiera czółkiem następny nabój z podajnika (magazynka) i wprowadza go do komory, którą zaryglowuje.

Poza tym karabin ma wygląd nie wiele się różniący od zwykłego karabina powtarzalnego. Przyrządy celownicze składają się z muszki prostokątnej osłoniętej pierścieniem, na tylnej zaś części komory znajduje się celownik z przeziernikiem z podziałką do 1100 metrów i klaśnięciem (drobny skok) co 25 metrów. Jest również specjalna boczna podziałka dla uwzględnienia wpływu wiatru. Bezpiecznik umieszczony jest u dołu w przedniej części kabłąka. Waga karabina 4,05 klg. Ładowany jest magazynkiem na 8 naboi, po wystrzeleniu tychże magazynek jest wyrzucony samoczynnie (podobnie jak w kb. Mannlichera). Wprawny strzelec może dać 80—100 strzałów na minutę, przy prawidłowym celowaniu. Przy najkorzystniejszym tempie 30 strzałów na minutę karabin rozgrzewa się niezbyt silnie. Lufa wytrzymuje 10.000 strzałów, inne części przeszło 100.000 strzałów. Jest więc karabin Granda b. wytrzymały, posiada mniej części niż kb. zwykły przy czym są one grubsze i mocniejsze. Celność bardzo dobra. Kaliber 7,62 mm. Łoże długie drewniane.

Jeśli chodzi o strony ujemne — to zarzuca mu się przede wszystkim duże zużycie amunicji, gdyż strzela cztery razy szybciej niż zwykły karabin powtarzalny.

S. A.

„Sport który wychowuje"*)

(Wychowcwcom naszej młodzieży pod rozwagę).

W każdym sporcie zdarza się wiele wypadków snobizmu. Sportowcy dzisiejszych czasów ulegają tej wadzie bardzo łatwo. Rekord, a zanim idąca chęć zdobycia częstokroć za wszelką cenę oklasku wypacza istotę sportu, którego celem powinno być zdrowie moralne i fizyczne jaknajszerszych warstw obywateli oraz wyrobienie w nich tych wartości moralnych i fizycznych, które są potrzebne naszej zbiorowości dla pewnych określonych celów.

Efekciarstwo w sporcie wyradzające się z szlachetnej zresztą ambicji sportowej jest dzisiaj nie rzadkie.

---

*) Zamieszczamy komunikat Kierownictwa XIII Narodowych Zawodów Strzel. ogłoszony swego czasu w prasie i radio z uwagi na znamienną charakterystykę wartości wychowawczych sportu strzeleckiego.

Od wad tych wolny jest sport strzelecki. Broni przed nimi sportowców — strzelców przede wszystkim istota tego sportu. Zaprawa strzelecka, a potym zawody same nie mają w sobie nic cyrkowego — arenowego. Odbywają się w pełnym skupieniu i (użyjmy tu paradoksu) — w ciszy strzelnic.

Nawet osiągnięte tam rekordy są tylko sumą niechełpliwych wysiłków, dających jednak dużo wewnętrznego zadowolenia.

Drugą wartością tego sportu jest dyscyplina własnych nerwów, własnej woli. Strzelec musi być skupiony. Musi umieć skoncentrować uwagę w jednym kierunku i odrywać ją od zewnętrznych bodźców. To skupienie uwagi i woli w sporcie cechuje strzelca zwykle i w życiu codziennym.

Trzecią cechą wychowawczą tego sportu, jest jaknajdalej posunięta dyscyplina. Istota sprzętu, a więc broni wymaga ścisłych reguł i form, którym w strzelnicy musi się sportowiec podporządkować. To wszystko w sumie urabia człowieka zrównoważonego i karnego.

Czwartą cechą strzelectwa jest wartość praktyczna i jego wyszkolenie. Obywatel, dobry strzelec umiejący dobrze używać głównej broni dzisiejszych czasów i armii, jest wartościową jednostką tej armii, jest cennym jej nabytkiem. Za tym idzie obserwacja sprawności pewnych rodzajów broni, doświadczenia natury technicznej i t. p.

Należy życzyć sobie, by sport strzelecki z wyżej wyszczególnionych powodów zainteresował jaknajszersze kręgi naszej młodzieży, której bardzo często brak właśnie tych zalet, których ten sport wymaga i które on wypracowuje.

Niech „XIII Narodowe Zawody Strzeleckie" w Krakowie w tym właśnie kierunku zwrócą uwagę wychowawców naszej młodzieży tak, by na następnych zawodach zjawiła się gremialnie młodzież tak akademicka jak i szkół średnich. Byłby to duży krok w naszym systemie wychowawczym.

PIERWSZE WYNIKI NASZYCH STRZELÓW W BUDAPESZCIE.

Przy pięknej pogodzie rozpoczęły się dnia 14 b. m. międzynarodowe zawody strzeleckie w Budapeszcie. W dniu tym zawodnicy polskiej reprezentacyjnej drużyny uzyskali następujące wyniki: w kabk. dowolnym małokalibr. leżąc — Paprocki — 395 pktów, Kołodziejski — 381 pktów (obaj z Kadry Rembertów). W pistolecie olimpijskim — Egermayer i Piątkowski po 53 pkt., w pistolecie dowolnym — Jabłoński — 502 pkt.

ŻYCIE STRZELECKIE

PŁOCK GODNIE UCZCIŁ ROCZNICĘ WYMARSZU I KADROWEJ.

W dniu 24-ej rocznicy wymarszu kompanii kadrowej w Płocku w sobotę wieczorem rozpoczęły się doroczne uroczystości strzeleckie. Na pl. Narutowicza przed płytą poległych, pośród wyniosłych masztów, zdobnych w stylizowane orły oraz flagi narodowe, ustawiły się kompania Zw. Strzeleckiego, kompania Zw. Rezerwistów, delegacje obu pułków. Przy maszcie z flagą strzelecką obok popiersia Marszałka J. Piłsudskiego stanęły poczty sztandarowe Federacji Zw. Obr. Ojczyz. ze Zw. Legionistów na czele, poczty sztandarowe Zw. Strzeleckiego, L.M.K., cechów i organizacyj społecznych. O godz. 20 m. 45 komendant Zw. Strzel. po przyjęciu raportu przeszedł przy dźwiękach pierwszej brygady przed frontem ustawionej kompanii.

Następnie przy wielkim płonącym stosie odczytano historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r., po czym odbył się uroczysty Apel Kompanii Kadrowej. Po krótkiej uroczystości orkiestra Zw. Strzeleckiego wraz z pocztami sztandarowymi przemaszerowała przez ulice miasta.



Zespół teatralny Z. S. „Fabryka Wagonów" w Sanoku.

W niedzielę, 7 b. m. o godz. 7 rano zbudziła mieszkańców pobudka orkiestry



Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Strzelecki w Lubaczowie.

Zw. Strzeleckiego.

Uroczysta Msza św. odprawiona została w Bazylice Katedralnej o godz. 9 rano.

Po odśpiewaniu humnu „Boże coś Polskę" wszyscy przeszli na pl. Narutowicza, gdzie na płycie poległych bohaterów złożyli wieniec: prezes Z. S. p. wicestarosta Okniński, wiceprezes oddziału p. ref. Jan Jankowski i komendant pow. Z. S. por. Strychała.

Następnie odbył się start patroli. Do marszu 6 km. stanęły Z. S., Z. H. P., Kolejowe PW., Pocztowe PW, oraz KSOSP. „Borowiczki".

W szlachetnej rywalizacji o pierwszeństwo I miejsce zdobył patrol kolejowego PW., w czasie ogólnym 39 min. 50 sek. II — 87 MŻDH I (Męska Żeglarska Drużyna Harcerska) w czasie 40 min. 47 sek., III Zw. Strz. — 41 min. 58 sek.

Z DMENINA.

Istniejący w Dmeninie od 1932 roku Z. S. przeżył doniosłą chwilę w swym życiu organizacyjnym. Oto praca w Z. S. przechodzi w całości na barki przodowników wiejskich wychowanych przez 5 lat w duchu strzeleckim. Funkcje w Zarządzie obejmuje młodzież, a opiekę nad Zarządem — delegaci miejscowego grona nauczycielskiego, którzy otrzymują miano „Opiekunów Z. S.". Młodzież początkowo lękała się pracy, lecz zagrzana na duchu przez czynniki opiekuńcze, idzie do pracy z piosenką na ustach „Hej, dmenińska wiara idzie". Młodzież samodzielnie prowadzi zajęcia świetlicowe oraz organizuje „Jasełka", opłatek, Imieniny P. Prezydenta, rocznicę odzyskania morza, imieniny Marsz. Śmigłego-Rydza i 12 Maja, oddaje ostatnią przysługę byłej Komendantce ś. p. K. Chmielewskiej i t. d., wreszcie przeprowadza bardzo u-



Strzelczynie O. Z. S. Dmenin.

dany werbunek młodzieży do Z. S. Ostatnio zaś zdaje egzamin ze swej pracy i przybywa gremialnie na Walne Zebranie, gdzie daje pokaz pracy we własnej świetlicy. Po zjeździe wracają młodzi do swych chat, a wieczorami zbierają się znów w świetlicy, skąd robią wymarsze na boisko sportowe, by ćwiczyć ducha i ciało. Zostały zorganizowane zespoły gry w siatkówkę oraz jest w projekcie parę wycieczek do sąsiednich oddziałów, Szkoły Rolniczej i t. p. Tak oto młodzież samodzielnie prowadzi pracę i zbiera doświadczenia na rok następny, by znów pracę pchnąć na wyższy szczebel, by stała się cegiełką w fundamencie pod mocarstwową Polskę.

OBCHÓD ŚWIĘTA ORGANIZACYJNEGO W MACIEJOWICACH.

Tegoroczną 24-tą rocznicę wymarszu I-szej Kompanii Kadrowej tut. oddział obchodził bardzo uroczyście.

W dniu 3 sierpnia Komenda miejscowa wystosowała do wszystkich pododdziałów odpowiednie rozkazy, w których omówiono stronę historyczną pamiętnych dni sierpniowych.

W dniu 6 sierpnia wieczorem odbył się Apel Poległych. Na przystrojonym w flagi narodowe i strzeleckie oraz w portrety i lampiony rynku, ustawiły się przybyłe z całej gminy pododdziały z bronią w liczbie 80 strzelców i 6 strzelczyń. Punktualnie o godz. 20,45 przybył jeden szwadron, stacjonowany tu, na manewrach pułk. uł. im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza wraz z dowódcą pułku, sztandarem i orkiestrą, oraz miejscowa straż pożarna ze sztandarem i licznie zebrana publiczność. W chwilę później nastąpiło podniesienie flag na maszty i zapalenie symbolicznego ogniska którego dokonał dowódca pułku uł. jako odznaczony krzyżem Virtuti Militari i prezes oddziału ob. Jaworski Jan, po czym orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Po Hymnie, podczas którego wojsko i strzelcy sprezentowali broń, referent w. ob. zarządu powiatowego, ob. Dobek odczytał historyczny Rozkaz Pierwszego Komendanta Strzelca, Józefa Piłsudskiego z dnia 5 sierpnia 1914 r. oraz Rozkaz obecnego komendanta głównego Z. S. Po Apelu zarządzono jednominutową ciszę



Zawodnicy Oddziału Z. S. Piaski.

dla uczczenia pamięci poległych. Okolicznościowe przemówienie do wojska, społeczeństwa i strzelców wygłosił komendant oddziału, ob. Bereżański Franciszek, po czym prezes Jaworski odebrał ślubowanie od obecnych, co wywarło duże wrażenie na otoczeniu. Ściągnięciem flag przy dźwiękach Pierwszej Brygady oraz wspólną modlitwą wieczorną odśpiewaną przez strzelców, zakończono uroczystości Apelu Poległych.

Dzień 7 sierpnia rozpoczęto zbiórką całego oddziału w liczbie 120 strzelców, 6 strzelczyń, wszystkich opiekunów i sympatyków Z. S., na którą przybył, zaproszony przez zarząd oddziału, zastępca dowódcy Mazowieckiej Brygady Kawalerii, p. pułkownik Więckowski oraz pułk ułanów i pułk strzelców konnych ze sztandarami i orkiestrami w komplecie, a także miejscowa Straż Pożarna ze sztandarem i tłumy publiczności. Po nabożeństwie w kościele, wojsko, strzelcy, straż i publiczność ustawiono w szyku, na rynku miasta, który w tym dniu przystrojono we flagi narodowe i strzeleckie, godła i portrety. Raport od oddziałów wojskowych i strzeleckich



Przegląd Oddziału Z. S. Sanok — „Fabryka Wagonów".

przyjął p. płk. Więckowski, który też dokonał przeglądu wojska i strzelców. Oddział prowadził w dniu 6 i 7 sierpnia ob. Buchelt Mieczysław, komendant Oddziału. Następnie przemówienie wygłosił ob. Bereżański Fr., po czym obie orkiestry odegrały hymn państwowy. Na pięknie przystrojoną trybunę wszedł pułkownik Więckowski i w żołnierskich słowach podziękował za urządzenie uroczystości i za wyrażone uczucia dla wojska, po czym wezwał zebranych do jednominutowego milczenia dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie wzniósł okrzyk za pomyślność tut. oddziału Związku Strzeleckiego i dziatwy, dziękując za otrzymane kwiaty. Następnie odbyła się defilada obydwu pułków i oddziału Z. S. oraz Straży Ogniowej przed zast. brygadiera i zarządem Z. S. oraz miejscowymi władzami samorządowymi, na czym uroczystość zakończono.

Po południu odbyła się zabawa ludowa na skwerku w Maciejowicach oraz zawody konne w Podzamczu.



Strzelcy Oddziału Z. S. Szczypiorna.

POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW Z. S. W PUŁTUSKU.

W Pułtusku w sali Związku Strzeleckiego (gmach teatru) odbył się doroczny Walny Zjazd Delegatów Oddziałów Z. S. z powiatu pułtuskiego.

W zjeździe wzięło udział około 80 uczestników.

Po zagajeniu zebrania, złożeniu czci symbolom państwowym i organizacyjnym, ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu i przyjęciu porządku dziennego zebrani wysłuchali referatu Ob. Błachowiaka Teodora, Instruktora Oświaty Pozaszkolnej na temat „Żądamy Kolonii dla Polski". Referat oraz rezolucję Zjazd przyjął wśród gorących braw i oklasków, po czym została ona przesłana do Władz Z. S. w Warszawie.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego złożyli: prezes Zarządu Powiatowego Z. S. ob. Duszczyk Aleksander Obwodowy Inspektor Szkolny; p. o. komendant powiatowy Z. S. Józef Piekarz; Skarbnik ob. Dłuski Adam; przewodnicząca Pracy Kobiet ob. Czarnecka Janina; referent wychowania obywatelskiego ob. Rutkowski Władysław; referent pracy i propagandy ob. Biernacki Stanisław oraz referent przysposobienia rolnicz go ob. Mioduszewski Edward. Jak wynika ze sprawozdań praca w powiecie rozwija się normalnie, a jeśli chodzi o sprawę przysposobienia wojskowego, to w stosunku do roku ubiegłego ilość ćwiczących wzrosła dwukrotnie, duch wśród młodzieży strzeleckiej i jej kierowników panuje dobry, jedynymi trudnościami w pracy to brak środków finansowych, co pomniejsza wyniki zwłaszcza w dziedzinie realizacji wychowania obywatelskiego.

Prezesem nowego Zarządu Powiatu został wybrany po raz piąty ob. Duszczyk Aleksander.

W uznaniu zasług położonych dla organizacji nadano godność prezeski honorowej Oddziału Żeńskiego Z. S. w Pułtusku Ob. Rogóskiej Wandzie, przełożonej gimnazjum żeńskiego, oraz godność członka zasłużonego Z. S. Ob. Sokolnic-

kiej Helenie z Serocka. Za przychylny stosunek do Z. S. wyrażono podziękowania p. Kpt. Poszepczyńskiemu, Obwodowemu Komendantowi P. W. i W. F. oraz za pracę w Z. S. ob. Chor. Piekarzowi, Powiatowemu Komendantowi P. W. i W. F.

Z ŻYCIA Z. S. GMINY WYSOKIE LITEWSKIE.

W dążeniu do ujęcia i rozszerzenia pracy w Zw. Strzel. wśród młodzieży wiejskiej na terenie gminy Wysokie Litewskie, zarysowuje się od kilku lat stały rozrost życia strzeleckiego, osiągający z każdym rokiem pozytywne wyniki programowej pracy.

Oto na terenie gminy Wysokie Litewskie, wyliczymy następujące pododdziały Zw. Strzel.: m. Wysokie Litewskie, Tokary, Wilanowo, Jancewicze, Litwinowicze, Tymianka, Bordziówka, Raśna, Switycze i Wołkowycze. Jest to również ośrodek pracy P. W. i W. F. Poza tym nie ustają dążenia w organizowaniu coraz to nowych pododdziałów, pomimo borykania się z trudnościami o różnym charakterze.

Wymienione pododdziały mają swoje świetlice, w których przeszkoleni instruktorzy i kierownicy szkół, jako referenci wychowania obywatelskiego prowadzą ścisłą pracę Z. S. z programem pracy P. W. i W. F.

Poza pododdziałami pieszymi strzelców i strzelczyń (razem jest ich około 150 ludzi zrzeszonych) mamy jeszcze oddział konny t. zw. „Krakusów" w liczbie 60-ciu ludzi.

Trzeba zaznaczyć, iż pododdziały mają na swym terenie boiska do gry w siatkówkę, zwykłą bieżnię na 100 m., skocznię w dal, a nawet strzelnice sportowe i ostre, wykonane częściowo przez strzelców lub zastępczą służbę wojskową, jak np. w Wilanowie i Litwinowiczach.

Duże zasługi dla rozwoju Z. S. położył wójt tej gminy ob. Bartoszewicz Michał, długoletni prezes miejscowego Z. S. Należy też podkreślić ścisłą współpracę Zarządu Oddziału Zw. Strzel. z kmdtem ośrodka P. W. i W. F. plut. Lisiewiczem Edwardem, jako instruktorem w zakresie wyszkolenia wojskowego. A teraz krótki zarys czynności organizacyjnej i społecznej począwszy od bieżącego roku.

Na walnym zebraniu członków oddziału Wysokie Litewskie został wybrany nowy zarząd: prezes — Bartoszewicz Michał, wójt gminy; wice-prezes Nowak Stanisław nauczyciel; skarbnik Rusin Władysław — rachmistrz gminy; sekretarz Karpiński Aleksander, pomocnik sekretarza gminy; kierownik wychowania obywatelskiego — Jasiński Stefan, nauczyciel. Komisja Rewizyjna: Dzikowicki Bolesław, sekretarz gminy, Majewski Ignacy, nauczyciel, Strus Wincenty i Suszyński Bronisław.

Godną podkreślenia jest uchwała zarządu Oddziału — ufundowania dla Armii karabinu maszynowego wraz z taczanką ze zbiórek społeczeństwa, imprez i składek, które stopniowo już rozpoczęto.

Życie kulturalno-oświatowe na terenie Oddziału Z. S. przejawia się w postaci przedstawień i zabaw.

Jeżeli chodzi o wyszkolenie, to na terenie gminy Wysokie Litewskie, przypada liczbowo najwięcej absolwentów—strzelców z ukończeniem II. stopnia P.W. w stosunku do innych gmin w powiecie brzeskim.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

POWRÓT PANA PREZYDENTA R. P.

W piątek ubiegłego tygodnia powrócił z Włoch, gdzie bawił na wywczasach letnich Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki.

Pan Prezydent udał się wprost z drogi do Spały, gdzie przepędził święta.

CZESI NARUSZYLI GRANICĘ POLSKĄ

Dnia 6 b. m. o godz. 8.30 w okolicy Rajczy i Milówki przeleciały nad terytorium Polski trzy ciężkie samoloty wojskowe, posuwając się w szyku bojowym w głąb Polski 22 klm., aż do Rycerskiej Góry, po czym wróciły do Czechosłowacji.

Samoloty leciały na wysokości zaledwie 800 metrów.

Poseł R. P. w Pradze otrzymał polecenie złożenia kategorycznego protestu przeciwko naruszeniu granicy polskiej przez czeskie samoloty. Władze czeskie wyraziły ubolewanie i zapewnienie, że podobny incydent więcej się nie powtórzy.

WIZYTA FRANCUSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI.

Dnia 8 b. m. przybyły do Gdyni z oficjalną wizytą 3 kontrtorpedowce francuskie „Jaguar", „Szakal" i „Leopard" pod dowództwem komendanta wojskowej szkoły morskiej w Brest komandora Bornouin. Na spotkanie gości wyjechał polski holownik „Lew" wioząc oficerów łącznikowych. Wchodząc do portu okręty francuskie oddały 21 strzałów armatnich, na co O. R. P. „Bałtyk" odpowiedział również strzałami. Okręty stanęły w basenie Prezydenta, gdzie zebrały się tłumy publiczności, witając owacyjnie francuskich gości. W godzinach przedpołudniowych dowódca zespołu francuskiego złożył wizyty dowódcy floty, komisarzowi Rządu w Gdyni oraz konsulowi francuskiemu. Wieczorem tegoż dnia komendant Bernouin udał się do Warszawy w towarzystwie 5 oficerów i 20 podchorążych w celu złożenia oficjalnej wizyty Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi i szefowi kierownictwa marynarki wojennej.

Tegoż dnia przybył do Gdyni angielski minister marynarki wojennej lord Duff Cooper.

33 MILIONY ZŁ. ZEBRANO NA BEZROBOTNYCH.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Bezrobotnym ogłosił sprawozdanie, w którym podaje wyniki zbiórki na pomoc zimową. Ze sprawozdania tego wynika, że z pomocą bezrobotnym pośpieszyły wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. I tak: od lokali zebrano 413,5 tys. zł., od świadectw przemysłowych—1.664,6 tys. od obrotów przemysłowych i handlowych — 6.023.1 tys., świat pracy złożył 4.619.4 tys. wolne zawody 525.9 tys.. właściciele nieruchomości — 613,2 i t. d. Ogółem w gotówce zebrano 22.813.757 zł. a z górą 10 milionów w postaci artykułów żywnościowych, opału i t. p.

Według wyliczeń społeczeństwo w akcji tegorocznej dało 89.9% tego, co zebrano w roku ubiegłym.

POLSKA ZLIKWIDOWAŁA STAŁĄ DELEGACJĘ PRZY LIDZE NARODÓW.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia rząd polski powziął decyzję likwidacji stałego przedstawicielstwa w Lidze Narodów, motywując swój krok względami oszczędnościowymi. Prasa zagraniczna komentuje żywo wiadomość o likwidacji stałego przedstawiciela Polski w Radzie Ligi Narodów, dopatrując się w posunięciu tym ukrytych celów. Między innymi istnieje opinia, że wycofanie się Polski z Rady Ligi, stoi w ścisłym związku z konfliktem niemiecko - czeskim, który ma stać się w najbliższym czasie tematem obrad Rady.

Polska w takim wypadku musiałaby narazić się na zarzut stronniczości, lub też postawić się w niewyraźnej sytuacji, nie zajmując zdecydowanego stanowiska.

RADIO

ODBIORNIK ŚWIETLICOWY.

Stwierdzamy z radością stały przyrost świetlic wyposażonych w odbiorniki radiowe.

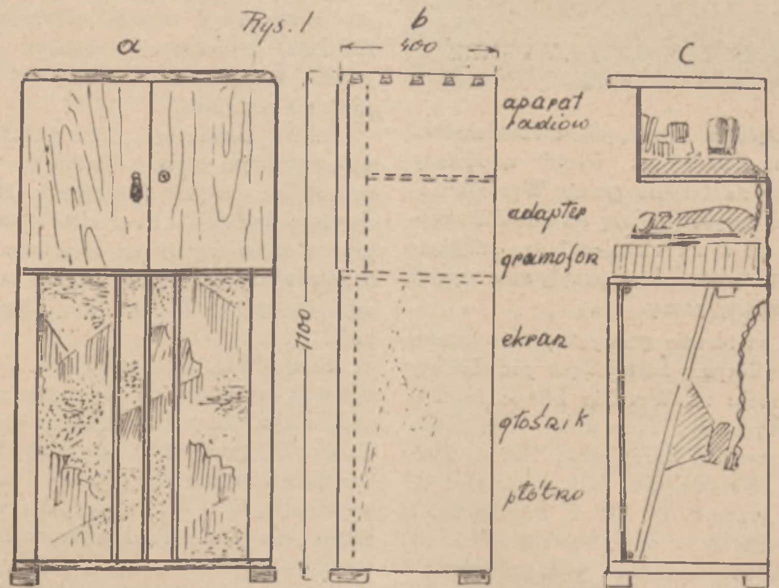
Są one w swym zewnętrznym wyglądzie mniej lub więcej dostosowane do świetlicy.

Toteż różnie spełniają swoje zadanie.

Najkłopotliwszą sprawą bywa zwykle umieszczenie aparatu, tak aby zapewnić mu bezpieczeństwo. Lecz często zapomina się przy tym o jednej ważnej sprawie, a to o dobrym odbiorze, pozbawionym zniekształceń akustycznych.

Umieszczenie odbiornika wysoko na półce, często ponad głowami świetliczan nie zawsze daje pomyślny rezultat.

Odbiór jest zwykle słaby, często zatraca się niektóre wyrazy z audycji mówionej.



Zapobiegamy temu, zdejmując aparat, by ustawić go niżej na stole czy framudze okna.

Jest to nieraz dość kłopotliwe i stwarza warunki łatwego uszkodzenia odbiornika.

Pomyślnie można usunąć powyższe trudności przez zastosowanie odpowiedniej oprawy do aparatu.

Zdjęcie załączone daje ogólny wygląd właściwie zbudowanej i wypróbowanej oprawy.

Na rys. 1c. widzimy przekrój całego urządzenia. Na górnej kondygnacji (półce) umieszczony jest odbiornik, pod nim gramofon przystosowany do nadawania płyt na głośnik. W dolnej części na dużym ekranie przymocowany głośnik.

Górną część od przodu zamykamy drzwiczkami na klucz. Dolną część chroni materiał rozpięty przed ekranem głośnika.

Całą skrzynię należy zrobić z drzewa sosnowego grubości 1,5 cm. lub z takiejże dykty suchoklejonej.

Rozpoczynamy pracę od wycięcia dwu boków, góry i podstawy w/g rys. 1a i 1b.

Następnie wykonamy odpowiednie wiązania (wczepy) lub śruby. Po złożeniu i sklejeniu całości wykonać należy półki.

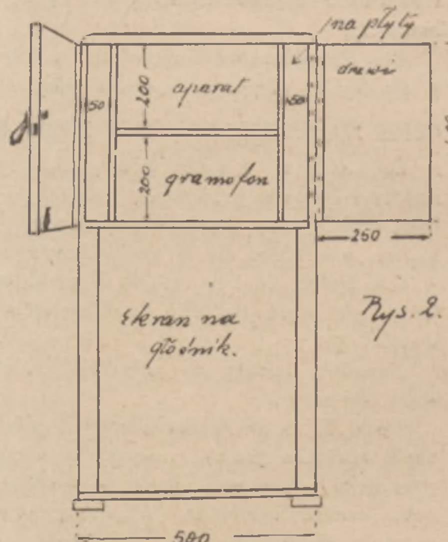
Rozmieszczenie ich w górnej części podaje rys. 1b i rys. 2.

Półka górna nie przytyka do ścian bocznych skrzyni lecz ujęta jest w dwie bocznice odpowiednio oddalone. Powstaną wązkie jak gdyby kieszenie dla umieszczenia płyt gramofonowych.

Po wykonaniu półek robimy drzwiczki dwu - skrzydłowe. Zawiesić należy je na zawiasach (t. zw. fortepianowych).

W dole od wnętrza rozpinamy materiał wzorzysty lub piękny regionalny samodział.

Za nim ekran o takich wymiarach



ZE ŚWIATA

ZAWIESZENIE BRONI MIĘDZY JAPONIĄ I SOWIETAMI.

Dnia 11 sierpnia punktualnie o godz. 12 nastąpiło zawieszenie broni między wojskami japońskimi i sowieckimi, walczącymi już od miesiąca na granicy Mandżukuo. Między komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem a ambasadorem japońskim w Moskwie Szigemitsu zostało ustalone, że wojska sowieckie i japońskie pozostaną na stanowiskach, które zajmowały w dniu 10 b. m. o godz. 24. Dla wytyczenia granicy na odcinku spornym utworzona zostanie komisja składająca się z 2 przedstawicieli ZSRR. i 2 — ze strony japońsko - mandżurskiej. Komisja oprze swą decyzję nie tylko na dokumentach rosyjskich, przy czym upierał się Litwinow, ale i japońskich.

W ten sposób wojna rosyjsko - japońska, chociaż nie wypowiedziana, została przerwana. Czy na długo — trudno w tej chwili osądzić. Można twierdzić prawie z całą pewnością, że tak rząd japoński jak i sowiecki w obecnym momencie wojny nie chcą. Pierwszy — dla tego, że jest zajęty wojną w Chinach, drugi — ze względu na trudną sytuację wewnętrzną. Liczne procesy, jakie odbyły się w ostatnich latach w Sowietach, niepokoje na Ukrainie dowiodły, że Sowiety nie mogą sobie pozwolić na prowadzenie wojny niepotrzebnej narodom bez narażenia się, być może, na utratę władzy.

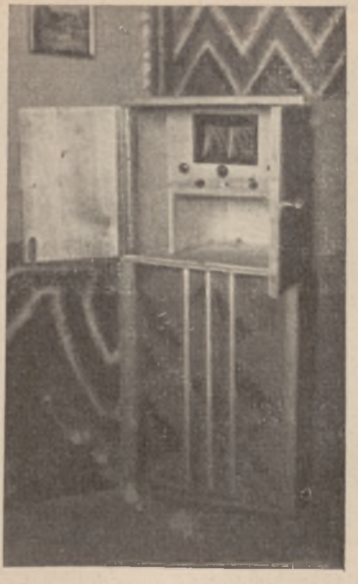
Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto **P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



Estetycznie wykonany odbiornik świetlicowy.

aby łatwo można go wsunąć do wnętrza.

Na środku ekranu wycinamy otwór, nad którym przykręcić należy głośnik.

Ekran z głośnikiem umieszczony skośnie w/g rys. 1c. Poza ekranem nie należy dawać zaplecza. Przypinamy jedynie kilka arkuszy zwiniętego papieru celem usunięcia tonu skrzynkowego jakie posiadają zwłaszcza tańsze aparaty.

Całość należy zaciągnąć bezbarwną politurą, utrzymując ją w kolorze naturalnym drzewa.

Nad sposobem przemontowania aparatu do tej oprawy i nad przystosowaniem gramofonu do nadawania płyt na głośnik zastanowimy się w innym artykule.

R. Muzika.

CAŁY ŚWIAT W RADIOWYM TYGODNIKU DŹWIĘKOWYM.

Radiowy tygodnik dźwiękowy nadawany w każdą niedzielę, rozszerza obecnie swój program. Oprócz wydarzeń krajowych tygodnik zawierać będzie również fragmenty najciekawszych uroczystości i aktualności z całego świata, dzięki nawiązaniu przez Polskie Radio kontaktu z rozgłośniami europejskimi i amerykańskimi.

Dzięki tej współpracy tygodnik dźwiękowy Polskiego Radia stanie się audycją, analogiczną do filmowych tygodników dźwiękowych, które przynoszą prócz aktualnych zdjęć krajowych również najciekawsze fragmenty wydarzeń światowych. W tygodniku radiowym współpracują wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, posiadające aparatury do nagrywania płyt gramofonowych oraz specjalni reporterzy Polskiego Radia w różnych stolicach europejskich, którzy w porozumieniu z odpowiednimi radiofoniami nagrywają na miejscu płyty z reportażami polskimi i następnie nadsyłają je do Warszawy, gdzie włączane są do tygodnika. Niektóre płyty nagrane bezpośrednio przez radiofonie zagraniczne i otrzymane w drodze wymiany zaopatrywane są w odpowiednie objaśnienia polskie.

Ciekawą inowacją tygodnika radiowego jest porozumienie zawarte między Polskim Radiem, a jednym z kierowników programów polskich, nadawanych przez radiostacje amerykańskie w Nowym Jorku, dzięki czemu słuchacze polscy będą otrzymywać bezpośrednio nagrane w Nowym Jorku reportaże w języku polskim. Reportaże te dotyczyć będą ciekawego, a mało znanego w naszym kraju życia Polonii Amerykańskiej.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 21.VIII do dn. 27.VIII).

Niedziela — dn. 21.VIII. 10.30 Muzyka z płyt. 13.00 „Dwie miłości Cypriana Norwida" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego" — Kurant Staroświecki. 17.30 Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek z tarasu gmachu Polskiej Y.M.C.A. 21.00 „Migawki amerykańskie" — „Wesoła Syrena". 22.00 „W muzykalnym pensjonacie" — audycja z cyklu „W letni wieczór".

Poniedziałek — dn. 22.VIII. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Wśród rodaków w Brazylii — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.30 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 19.00 Transmisja z festiwalu w Salzburgu opery Straussa „Kawaler srebrnej róży". 23.37 Muzyka taneczna.

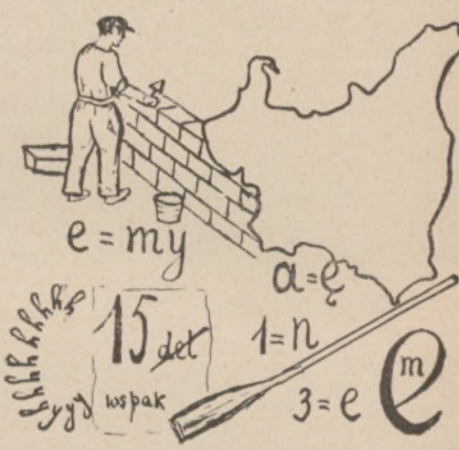
Wtorek — dn. 23.VIII 16.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgł. Wileńskiej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert kameralny. 19.30 „Na balu sprzed ćwierć wieku" — koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka duńska z Kopenhagi. 22.00 Muzyka z płyt.

Środa — dn. 24.VIII 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 19.30 „Wspomnienia z dzieciństwa" — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki" — audycja XI-ta.

Czwartek — dn. 25.VIII. 16.00 „Melodie północy" — koncert. 17.00 Transmisja Otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej. 18.30 Słuchowisko: „Pełną parą na Hong-Kong". 18.35 Reportaż o Wystawie Radiowej w Warszawie. 19.30 „Podróżujmy" — koncert rozrywkowy. 20.45 Audycja dla wsi. 21.00 Transmisja z II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej.



ZADANIE NR. 29 — REBUS.



ZADANIE NR. 30.

UZUPEŁNIANKA.

I - - ie - o - - ie - - -
- o - e - - a - e -

- - - y - ie - a - ą - -
- - o - u - - a - e -

W podanym dwuwierszu kreski zastąpić spółgłoskami. Rozwiązaniem będzie urywek znanej piosenki żołnierskiej.

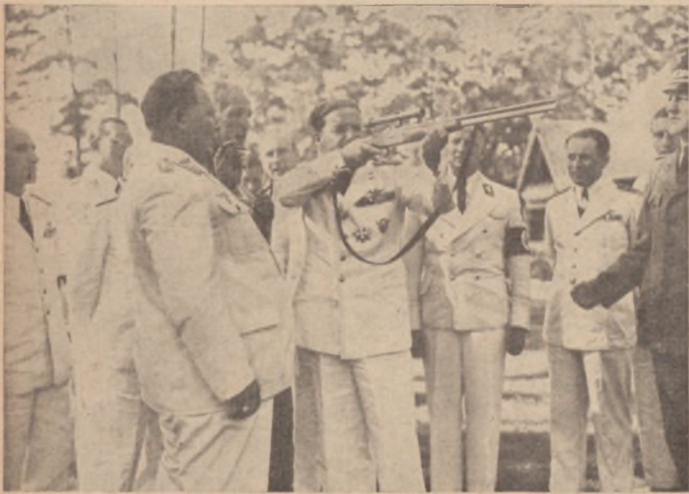
Termin nadsyłania odpowiedzi obu zadań upływa 10 września.

Jako nagrody przeznacza redakcja: za zadanie 29 książkę A. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu", za następne zadanie — grę świetlicową.

Piątek — dn. 26.VIII. 15.15 „Siano kosy na Polesiu" — opowiadanie dla dzieci. 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dn. 26.VII. „Tajemnicza podróż wuja Hilarego". 17.00 Koncert Kapeli Ludowej. 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka. 19.00 „Pieśni trubadurów i wagantów". 19.30 „Dla każdego coś ładnego" — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 27.VIII. 16.00 „Na manewrach" — audycja muzyczna. 16.45 Jak żył i myślał szlachcic polski — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Audycja dla wsi. 21.00 Transmisja z Rzymu oper Pucciniego.

Ze świata



Marszałek Balbo w gościnie u marsz. Göringa.



Gniazdo przeciwlotniczego karabinu maszynowego.



Angielska para królewska po przybyciu do Aberdeen.



Przeciwlotnicza obrona wybrzeży Anglii.



Ćwiczenia najmłodszych kadetów marynarki angielskiej.



Przysposobienie wojskowe szkolne w Czechosłowacji.